GAZETA POLSKA CHICAGO

PISMO LUDOWE DLA POLONII W AMERYCE.

No. 13. Chicago, Illinois, Czwartek, dnia 27-go Marca, 1902 roku. Rok 30.

ENTERED AT THE POST-OFFICE AT CHICAGO, ILLINOIS, AS SECOND-CLASS MATTER.

PREMIE

czyli podarunki dla naprzód płatnych abonentów "Gazety Polskiej."

Ponieważ wielu abonentów zapisuje gazetę na kwartał lub pół roku, co utrudnia bardzo prowadzenie książek i naraża nas na znaczne koszta, postanowiliśmy dać każdemu abonentowi, który opłaci z góry "Gazetę Polską" na cały rok, premię czyli podarunek wartości **jednego dolara** w książkach znajdujących się w naszej księgarni, tak Powieściowych i Historycznych jako też do Nabożeństwa, **za dopłatą 10c.** na przesyłkę tejże premii. Jeżeli na premię wybierane są Roczniki Tygodnika, to **trzeba dołączyć 40 centów** na przesyłkę.

Jeżeli książka, wybrana na premię, kosztuje więcej jak dolara, to abonent dopłaca tyle, ile książka ponad dolara kosztuje i przysyła tę sumę razem z abonamentem. Naprzykład: Kto sobie wybierze w premii Słownik Polsko-Angielski i Angielsko-Polski Alexandra Chodźki, który kosztuje $4.00, to odciąga sobie $1.00 jako premię, a $3.00 przysyła razem z prenumeratą i dołącza 10c na przesyłkę premii. Prawo do powyższej premii mają tak samo **nowi** jak i **starzy** abonenci "Gazety Polskiej."

"Gazeta Polska" na cały rok kosztuje **dwa dolary**, na pół roky $1.25, na kwartał 75c.

"Gazeta Polska" do Europy kosztuje **$3.00** na rok **$1.50** na pół roku.

Katalogi książek i obrazów wysyłamy każdemu na żądanie bezpłatnie.

Władysław Dyniewicz.

NASZ PODRÓŻUJĄCY AGENT I KOLEKTOR.

Naszym podróżującym agentem obecnie jest pan Wawrzyniec Radomski. Posiada on nasze zupełne zaufanie i ma prawo kolektować za *Gazetę Polską* i Książki, na co wydaje kwity.

Pan W. Radomski kolektuje obecnie za "Gazetę Polską" w Lorain, Berea, Cleveland i Dunkirk, N. Y.

Abonenci, którzy mają opłacić prenumeratę za *Gazetę Polską*, idący do pracy, niechaj pozostawią w domu pieniądze i upoważnią swoje żony do zapłacenia abonamentu, a odbiorą zaraz od niego swoje premie, jakie sobie obiorą, ponieważ wieczorem po 6-ej wnet zapadnie zmrok to mało tylko obejść można, a dzień cały się zmarnuje.

Władysław Dyniewicz.

Pan B. Downorowicz będzie kolektował w całym stanie Wisconsin.

Władysław Dyniewicz.

Wiadomości Zagraniczne.

Widmo rewolucyi.

PETERSBURG, 20 marca. — Podczas wczorajszych rozruchów ulicznych, które policya i wojsko z wielkim mozolem stłumić zdołały, studenci, którzy właściwie stoją na czele ruchu rozrzucali wśród tłumu rewolucyjne broszurki. Wiele takich broszurek rozdają niewidzialne ręce w całej Rosyi. Oto ciekawy ustęp z broszurki w streszczeniu: "Ludu rosyjski przebudź się! Otrząś się z twardego despotyzmu, który ciemięży każdego człowieka w Rosyi, który nie pozwala trzem ludziom zbierać się gdziekolwiek.

"Gdzie mamy w Rosyi wolność słowa i prasy, które znajdujemy w każdym kraju ucywilizowanym? Pod stopą samodzierżcy. Czy nie jest zadziwiającem, że jeden człowiek o ograniczonym umyśle rządzi 140,000,000 ludzi?"

Po niepochlebnej bardzo, sarkastycznej krytyce reform Wannowskiego, ministra oświaty, czytamy dalej w broszurce:

"Rozpoczynajmy bój z wrogiem o wolność osobistą, o wolność słowa i prasy, o reprezentacyę ogólną. Niech żyje rewolucya! Precz z absolutyzmem!"

Dziwna rzecz, że rozruchy tak poważne i tak daleko sięgające odbywają się bez krwi rozlewu.

Studenci przygotowując się do demonstracyi przypomnieli sobie jak okrutnie obeszło się z nimi wojsko ubiegłego roku, zawiadomili władze, że odbędą demonstracyę bez broni i prosili równocześnie, aby policya a nie wojsko utrzymywała ład i porządek. I istotnie, chociaż krążyły po ulicach patrolki wojskowe — daleko więcej było policyi a niżeli wojska. Kozacy nie bili nahajkami, jak to było w roku 1901, kiedy to ołów wpleciony w rzemień nahajek tak haniebnie pokaleczył mnóstwo osób.

Wybór Maksyma Górki członkiem honorowym akademii umiejętności, wywołał liczne komentarze. Górka był wydalony ze stolicy rosyjskiej przed 3 laty, a gazetę jego skonfiskowano.

PETERSBURG, 21 marca. — W ostatnich dwóch tygodniach skazał rząd kilka set osób na karę więzienia, lub posilenie za branie udziału w rozruchach. Nieprawdą jest, jakoby osoby uwięzione były przeważnie żydzi. Zaledwie kilku żydów uwięziono. Ogromna większość uwięzionych to szlachcice i szlachcianki z kół arystokratycznych rosyjskich, małoruskich, polskich i gruzińskich, oraz przedstawiciele kół przemysłowych, kupieckich, adwokackich, lekarskich i studenckich.

Uczestnicy w rozruchach zażądali reform dla uciskanego chłopa, przymusowego szkolnictwa bezpłatnego, wolności osobistej i prasowej. Osoby uwięzione to przednia straż oświeconego społeczeństwa rosyjskiego.

87 osób aresztowanych tutaj w niedzielę za współuczestnictwo w rozruchach, skazano dziś na trzymiesięczne więzienie. Przywódców demonstrantów jeszcze nie procesowano.

* * *

Po moskiewsku.

LONDYN, 20 marca. — W odpowiedzi na ogłoszenie sojuszu anglo-japońskiego, zdążającego do utrzymania "status quo" w Chinach, Rosya i Francya wysłały następującą wspólną notę do wszystkich rządów europejskich:

"Sprzymierzone rządy rosyjsko-francuski z przyjemnością dowiadują się, że sojusz anglo japoński podtrzymuje istotnie zasady, które stosownie do tylekrotnych oświadczeń Rosyi i Francyi są podwaliną ich polityki.

"Oba rządy wierzą mocno w to, że podtrzymanie tego prawa zasadniczego jest równocześnie gwarancyą dla ich interesów na dalekim wschodzie.

"Atoli zmuszone są mieć na względzie i dawać baczenie na możliwą nieprzyjazną akcyę z ramienia innych mocarstw, na możliwe powtórzenie rozruchów w Chinach, co by na szwank wystawić mogło całość Chin i zatamować swobodny ich rozwój ze szkodą ich zobopólnych interesów. W obec tego oba rządy zastrzegają sobie prawo wdrożenia kroków, jakie uważają za potrzebne dla obrony interesów własnych."

W kołach dyplomatycznych przywiązują wielką wagę do tej noty, którą przesłano rządom: Austryi, Belgii, Stanów Zjedn., Japonii, Hiszpanii, Wielkiej Brytanii, Niemiec, Holandyi i Chin.

Ostatni paragraf noty znaczy, że zawarty zostanie sojusz rosyjsko francuski, aby zneutralizować przymierze Anglo japońskie. Rosya chce widocznie zniwelować plany Anglii i Stanów Zjednoczonych na Wschodzie.

* * *

Bunt w Chinach.

HONGKONG, 20 marca. — Bunt szerzy się w prowincyach Kwangsi, Kwangtung i Junau. Jenerał Ma, który wydał bitwę buntownikom pod Fangczeng, musiał ustąpić z pola po dwudniowej bitwie. Buntownicy zdobyli Fangczeng i założyli tam główną kwaterę swoją. Zabili lub wtrącili do więzienia wszystkich mandarynów i obrabowali miasto. Z Tien Pai oddalonego mil 50 od Kwang Czau donoszą listownie, że wszelki ruch handlowy ustał z powodu obawy przed buntownikami.

Marszałek Su znajduje się w Lien-Czou, a jenerał Ma jest w Kao-Czao. Obaj jenerałowie czekają na posiłki. Chcą oni skupić wojska swoje, ale temu przeszkadzają buntownicy, otoczywszy wszystkie drogi i wąwozy. Wielu żołnierzy cesarskich przechodzi na stronę buntowników, gdyż ci płacą żołd większy — a w dodatku nadarza się często sposobność do rabunku. Przywódcą ich jest Fung-Ming, krewny sławnego Hung-Sau-Czuen, dowódzcy buntu w Tai Hang.

* * *

Ciekawa artystka.

PARYŻ, 20 marca. — Literatka polska Marya Szeliga, która nigdy przedtem palety w ręku nie miała — stała się od razu słynną malarką. Maluje obrazy, które w podziw wprawiają wielkich artystów paryskich. Pani Szeliga powiada, że duchy każą jej chwytać za pędzel, a następnie prowadzą jej rękę.

* * *

Kradzież w Watykanie.

RZYM, 20 marca. — Wczoraj rozpoczął się przed świeckim sądem proces trzech urzędników Watykanu, oskarżonych o kradzież $80,000 ze skarbca Watykanu. Pierwszy to raz świeckie sądy mają sądzić watykańskich urzędników. "La Patria" twierdzi, że skradziono około 1,600,000 lir.

Z okazyi świąt Zmartwychwstania Chrystusa Pana zasyłamy wszystkim czytelnikom naszym — wesołego Alleluja.

Turcya odmawia.

LONDYN 20-go marca. — Do Exchange Telegraph Co., donoszą z Konstantynopola: Rząd turecki wprost odrzucił żądanie rządu amerykańskiego domagające się zwrotu okupu zapłaconego za wybawienie z rąk rozbójników panny Stone i pani Tsilka. Suma wypłacona rozbójnikom wynosiła $72,500.

* * *

Z Filipin.

MANILLA, 20 marca. — Usiłowania przywódzcy powstańców jen. Lukban, który jest jeńcem amerykańskim, by Guevarrę, który ogłosił się jego następcą, nakłonić do poddania się, powiodły się. Jen. Smith nakłonił Guevarrę na wyspie Samar do zawieszenia broni, w czasie którego mają się zebrać wszyscy powstańcy, poczem nastąpi poddanie się. Powstańcy winni złożyć broń, ale otrzymają za to zapłatę. Guevarra ma podobno 400 karabinów. Skoro nastąpi poddanie się Guevarry i jego ludzi, na wyspie Samar zapanuje prawdopodobnie zupełny pokój.

* * *

Awantura w parlamencie.

LONDYN, 21-go marca. — Parlament angielski zajmował się wczoraj sprawą wojny w Afryce.

Przywódca liberałów Campbell-Bannermann wypowiedział wielką mowę, krytykując niemiłosiernie politykę rządu w Afryce i wykazując błędy popełnione i szacherki jakich pod płaszczykiem patryotyzmu się dopuszczają. Mowca z naciskiem podniósł, że jest lepszym patryotą, niż niejeden z ministrów, ale właśnie jako dobry syn ojczyzny musi piętnować to, co jest złe i nieuczciwe. Rząd — wołał — piętnuje wszelką krytykę, jako zdradę kraju, ale my takiemi sztuczkami nie damy się odstraszyć.

W końcu nazwał Chamberlaina bezczelnym kłamcą i zdrajcą, za co został z posiedzenia wykluczony.

* * *

Z południowej Ameryki.

WILLEMSTAD, CURACAO, 21 marca. Dotychczasowe ruchy wojsk rewolucyjnych, stojących pod rozkazami jenerała Matosa, poczynają bardzo niepokoić wojska rządowe i ich dotychczasowych dowódców. 800 pod dowództwem jenerała Penalzolo powstańców oblega obecnie morskie miasto Carupano, położone w stanie Bermudez. Inny oddział pod dowództwem jenerała Monagas oblega Barcelonę, stolicę stanu Bermudez. Wprawdzie do Barcelony wybrał się wenezuelański minister spraw wewnętrznych jenerał Velutini w tajnej misyi, obawiają się jednak, że przybędzie tam za późno i że stan ten będzie dla wojsk rządowych stracony. Jenerał Rieza, który wymknął się szczęśliwie w bliskości Cumazebo, w stanie Folcon, z pierścienia otaczających go wojsk rządowych, maszeruje w tej chwili na Tucacas, miasteczko z portem tego samego nazwiska, które niezawodnie wpadnie w jego ręce, bo od strony morza posiłkować będzie wojsko lądowe parowiec wojenny "Libertador." Wódz wojsk rządowych jenerał Rolando miał wylądować w Maturin, stanie Bermudez. W ogólności biorąc, położenie prezydenta Castro jest bardzo niewesołe. Rządowa marynarka jest za słaba, aby mogła skutecznie działać przeciw powstańczemu parowcowi "Libertador." Jak obecnie, szybuje on najspokojniej po wodach wenezuelańskich. 12 marca widziany był w Pirutu w stanie Bermudez, 14 marca znajdował się na wysokości Coro, w stanie Falcon, nigdzie przez flotę rządową niezaczepiony, oddaje przeto powstaniu znakomite usługi.

Gubernator stanu Gunare, jenerał Sturbe, wraz z całym swoim sztabem został przez wodza powstańców jenerała Solagni wzięty do niewoli. Stan finansów w Venezueli jest bardzo smutny, urzędnicy przez 6 miesięcy nie płatni. W tych warunkach prowadzona wojna musi się skończyć smutnie. Zobaczymy.

COLON, 21 marca. — Rząd kolumbijski z obawy przed niespodziewanym napadem wojsk rewolucyjnych nakazał budować tak w Colon, jak i w Panamie coraz to nowe barykady. Siły wojsk rządowych w cieśninie panamskiej wynoszą obecnie 2000 ludzi. Nie licząc pożyczki w sumie 100,000 peros, którą rząd kolumbijski wymusił na liberalnych mieszkańcach w Colon, nałożył on jeszcze 50 procent podatku, jako dodatek od opłaty ceł morskich.

* * *

Rosyjskie sidła.

LONDYN, 21 marca. — Londyński "Times" otrzymał ze stolicy Persyi Tehranu wiadomość, że Rosya udziela temu państwu 10-milionową pożyczkę, za co otrzymuje od Persyi koncesyę budowy nowej kolei żelaznej z Tabriz do Teheranu.

Zwykła to taktyka moskiewska; za pomocą rubli otwiera sobie nawet najtajniejsze skrytki, jak pająk stara się omotać swoją ofiarę, aby ją później łatwiej połknąć.

* * *

Z Chin.

HONKONG, 22 marca. — Do wicekróla prowincyi Lung Toching nadeszła wiadomość z Cantonu, że stojące pod rozkazami marszałka Su wojska chińskie przeszły prawie wszystkie do obozu rewolucyonistów. Jeżeli ta wiadomość okaże się prawdziwą, to siły powstańcze zwiększą się o 25,000 dobrego i dobrze uzbrojonego żołnierza, a wtenczas potrzeba będzie potężnych sił wojsk rządowych, aby zrewoltowane żywioły wytępić i kraj uspokoić.

* * *

Irlandczycy burzą się.

LONDYN, 22-go marca. — Prasa cała omawia wczorajsze zajście między Chamberlainem a Dillonem. Jakkolwiek Anglicy nie bronią Irlandczyków, to jednak słusznie podnoszą, że jeżeli rząd uważa ich za zdrajców, powinien przeciw nim wystąpić sądownie, a nie dopuszczać się karczemnych obelg.

Przy omawianiu tej sprawy cała prasa rządowa i koła polityczne zwracają uwagę rządu, że stan rzeczy w Irlandyi zagraża wprost rewolucyą.

Złączona liga irlandzka rozwinęła szaloną agitacyę w kraju, korzystając ze słabości rządu i nieszczęsnego przebiegu wojny w Afryce.

* * *

Jenerał aresztowany.

WIEDEN, 22 marca. — Wiedeński dziennik "Wiener Tageblatt" rozpowszechnia wiadomość, że w Warszawie aresztowano rosyjskiego jenerała księcia Barkowa, należącego do sztabu wielkiego księcia Sergiusza. Książe Barkow miał należeć do spisku rewolucyjnego, pomiędzy wojskowością w Rosyi silnie rozgałęzionego.

* * *

Wracają.

BERLIN, 22 marca. — Przeszło 500 emigrantów nie zadowolonych ze życia w Stanach Zjednoczonych przejechało wczoraj przez Berlin do swych siedlisk w Poznańskiem, Prusach wschodnich i zachodnich, w Austryi i w Rosyi.

* * *

Rozruchy w Turcyi.

LONDYN, 22 marca. — Korespondent rzymski do londyńskiego dziennika "Daily Mail" donosi, iż konsul włoski w Janinie, w Albanii, zawiadomić miał swój rząd, że w Tureckiej Albanii powstanie rozszerzyło się na dobre. Powstańcy uderzyli na pałac gubernatora, przyczem wielu żandarmów zabitych zostało, a pałac szturmem zdobyto.

Dalej donosi konsul, że w sandżakotach (gubernie) Beret, Paramythya i Avton świeżo wybuchło powstanie i szybkiem tempem po całej tureckiej Albanii się rozszerza. Siły tureckie w tej prowincyi są zamałe, aby skutecznie działać mogły. Dziennikowi "Morning Leader" donoszą z Wiednia o bitwie pomiędzy tureckim wojskiem a macedońskimi powstańcami pod Sistową, w pobliżu Kastoryi. Tureckie wojska, obsadziwszy szczelnie wszystkie strategiczne punkta pomienionej miejscowości, uderzyły na powstańców z wrodzoną im gwałtownością i zadały powstańcom dotkliwą klęskę. Kilku powstańców padło trupem, 28 odniosło mniejsze lub większe rany, a znaczna część dostała się do niewoli. Turcy stracili ze swojej strony 2 w zabitych.

* * *

Z martyrologii pod Prusakiem.

GNIEZNO, 22 marca. — Przed tutejszą izbą karną toczyły się rozprawy w znanym procesie ks. prob. Jaśkowskiego z Dzieganowic. Oskarżonemu wytoczono proces o mowę, wygłoszoną w dniu 25 marca roku 1901 w Kiecku, w której dopatrzono się karygodnego przedstawienia faktów, niezgodnych z prawdą w celu zohydzenia rozporządzeń władzy. Podług aktu oskarżenia miał mowca powiedzieć, że rozporządzenie odnośne rządu, dotyczące wykładu religii w języku niemieckim, wywołało powszechne wśród ludności polskiej oburzenie, i że to oburzenie jest całkiem słusznem, bo dzieci polskie nauką taką tylko się ogłupia i ich poziom moralny obniża. Dalej przytacza oskarżenie ustęp mowy, który brzmiał następująco: "Rząd zabrał nam ziemię i podeptał nasze prawa, teraz chce nam zabrać religię."

Sąd Gnieźnieński skazał ks. Jaśkowskiego w pierwszym terminie na 300 marek kary. Obrońca p. mec. Karpiński odwołał się przeciw temu wyrokowi do sądu rzeszy w Lipsku, który też wyrok ten zniósł i przekazał sprawę sądowi ziemiańskiemu do powtórnego rozpatrywania.

Sąd uchwalił po dłuższej naradzie proces odroczyć i zapytać się rejencyi, jak się ma sprawa z wykładem religii na niższym stopniu i jakie rozporządzenia właściwie w tym kierunku obowiązują.

* * *

Widmo wojny.

LONDYN, 24 marca. — Wypadki ostatnie wskazują wyraźnie, że podtrzymywanie pokoju świata, zależyć może w zupełności od rządów amerykańskiego i niemieckiego. Dowiedziano się, że po wysłaniu noty rosyisko francuskiej w sprawie sojuszu anglo-japońskiego, rozpoczęły się ważne układy. Francya i Rosya zapytały inne mocarstwa, jakie zajmą stanowiska wobec nowego przymierza i czy pozostaną neutralne w razie wojny, w której po jednej stronie stanąć mogą Anglia i Japonia, a po drugiej Rosya i Francya.

Rosya i Francya chciałyby mieć zapewnienie co do neutralności Stanów Zjednoczonych i Niemiec. Jeśli zaś obate mocarstwa nie przyrzekną neutralności, o wojnie nie ma co mówić. Podobno cesarz niemiecki już w tej mierze oświadczył się. Zachowa absolutną neutralność.

Anglia spodziewa się, że Stany Zjednoczone zrobią to samo. Nie sądzi, że Stany Zjednoczone poprą ją czynnie, ale też nie uczynią nic takiego, coby jej zaszkodzić mogło.

Nie ulega wątpliwości, że przyrzeczenie neutralności ze strony Stanów Zjednoczonych przyspieszyło by wojnę. O tem dobrze wiedzą w Washinhtonie, więc takiego przyrzeczenia nie dadzą.

* * *

Układy pokojowe.

LONDYN, 25 marca. — W Pretoryi toczą się układy pokojowe pomiędzy Kithenerem i przedstawicielami boerskimi. Jaki będzie rezultat trudno na razie wywnioskować. Prasa londyńska i ludność domaga się zawarcia pokoju tej okropnej w skutki dla Anglii wojny.

Do Czytelników.

Pospieszajcie z przedpłatą na Gazetę Polską, jeżeli chcecie odebrać w podarunku książek za całego dolara.

Wydawanie podarunków za dolara w książkach przedłużyliśmy na liczne żądania czytelników do 15 kwietnia. Od tej daty nie będziemy wydawali żadnych premii.

W. Dyniewicz.

INTERES BANKOWY

Kurs pieniędzy, które wysyłamy do Europy, jest następujący:

	KURS	PORTORYUM
MARKA—do Niemiec, W. Ks. Poznańskiego, Prus Wschodn. i Zachodnich i Szląska	24 $\frac{50}{100}$	15c
GULDEN czyli ZŁR.—do Austryi, Galicyi, Czech Morawii i Węgier	41 $\frac{40}{100}$	25c
RUBEL— do Rosyi, Litwy i Polski pod Moskalem	52 $\frac{55}{100}$	25c
FRANK—do Francyi, Szwajcaryi i Belgii	18 $\frac{68}{100}$	15c
GULDEN—do Holandyi	42 $\frac{1}{4}$	25c
KRONER—do Danii, Szwecyi i Norwegii	27 $\frac{90}{100}$	25c
LIRA—do Włoch	18 $\frac{92}{100}$	25c

Niewolno nikomu pośredniczyć w przesyłce pieniędzy, kto nie jest pod kontrolą rządową.

WŁADYSŁAW DYNIEWICZ.

Kalendarz Tygodniowy.

Marzec.

27 C. Wielki Czwartek.
28 P. Wielki Piątek.
29 S. W. Sobota. Eustazego.
30 N. Wielkanoc. Kwiryna m.
31 P. Poniedział. Wielk.

Kwiecień.

1 W. Hugona, Teodory.
2 Śr. Franciszka z Pauli.

POLSKA.

Pod Moskalem.

— Z powodu demonstracyi w Kijowie ukazało się we wszystkich tamtejszych dziennikach na czele, przed artykułami wstępnymi, następujące ogłoszenie urzędowe: "Kijowski, podolski i wołyński jenerał - gubernator i komenderujący wojskami kijowskiego okręgu wojennego, jenerał-adjutant Dragomirow, ostrzega mieszkańców miasta Kijowa, ażeby wszelkiemi sposobami unikali przechodzenia lub przejeżdżadia, a w szczególności zatrzymywania się na tych punktach miasta, gdzie można oczekiwać nieporządków i demonstracyj ulicznych, ponieważ znajdujący się na ulicach, dla prostej ciekawości, mogą uledz wypadkom, nieodłącznym od tłumienia ulicznych niepokojów przy pomocy siły zbrojnej, a przytem, niezależnie od powyższych okoliczności, przytrzymani w tłumie, chociażby i nie brali czynnego udziału w demonstracyi, na mocy obowiązujących postanowień z d. 9 marca roku minionego, ulegną w drodze administracyjnej karze aresztu do trzech miesięcy lub grzywnie w wysokości 500 rubli." Powyższe ogłoszenie urzędowe pojawiło się na rogach ulic Kijowa i w dziennikach 10 marca, a więc po ulicznych kilkudniowych demonstracyach a zapewne w oczekiwaniu nowych w czasie jak najbliższym.

Znieważenie kościoła przez żandarmów. Z Suwałk donoszą, że we wsi Bartniki w powiecie wilkowyskim, w tych dniach podczas sumy wtargnęła do kościoła cała zgraja żandarmów i policyantów rosyjskich, ażeby aresztować księdza Franciszka Wojciechowskiego. Lud stanął w obronie księdza, żandarmi użyli broni i w kościele stoczyli krwawą bójkę z ludem. Księdza wywieziono z Bartnik. Winą jego było to, że w dzień galowy nie odprawił modłów za cara.

Pod Prusakiem.

W. KS. POZNAŃSKIE.

— Żnin. Parafia żnińska posiada wspaniały kościół z XV wieku pod wezwaniem św. Floryana, któremu atoli głównej braknie ozdoby tj. wieży. W r. 1728 odprawił w Żninie ks. biskup Kraszkowski wizytacyą kościelną, w której wspomina o strasznym pożarze, jaki na kilka lat przedtem miasto nawiedził, przyczem kościół parafialny zupełnemu uległ zniszczeniu, tak, że powstały z niego tylko starożytne mury. W tym ogniu spłonęła także wieża, której dla braku funduszów już nie odbudowano. Wystawienie wieży, która w stosunku do wielkich rozmiarów kościoła musi być bardzo wysoką, na dzisiejsze czasy będzie kosztowało 50 60 tysięcy marek, a gdy zważymy nadto, że kościół potrzebuje gruntownego odnowienia, tak na zewnątrz, jak i na wewnątrz, że w niezadługim czasie będzie musiał być rozszerzony przez przybudowanie kaplicy, suma 80 tysięcy marek będzie raczej za niską aniżeli za wysoką. Gdy spojrzymy dziś po kochanej wielkopolskiej ziemi naszej, smutny nad wyraz przedstawia nam się obraz. Dziś budują piękne kościoły, ale nie dla nas, bo to zbory protestanckie, których cel wszystkim aż za nadto znany. To też w takich czasach podwójny mamy obowiązek, pamiętać o naszych świątyniach i nie pozwolić, żeby te pomniki pobożności Ojców naszych miały upaść. Żnin — to stolica Pałuk, a dawniej własność arcybiskupów gnieźnieńskich, Żnin — to kolebka uczonych mężów braci Śniadeckich i wielkiego poety Klemensa Janickiego, Żnin więc powinien posiadać świątynią, któraby nietylko parafii, lecz i Pałukom i całej Wielkopolsce chlubę i zaszczyt przynosiła. Nadmienić jeszcze trzeba, że po zniesieniu klasztoru Dominikanów w Żninie r. 1819, otrzymał kościół drogocenną pamiątkę: cudowny obraz Matki Boskiej, a nadto posiada cudowny obraz Pana Jezusa Cierpiącego. Zebranie 80—85 tysięcy marek wymaga nie mało czasu i zabiegów, to też fundusze nasze, jakkolwiek parafianie, co mogą, składają, bardzo wolno wzrastają — mamy bowiem dopiero 7000 marek.

Skalmierzyce. W tych dniach zatwierdzony został ostatecznie plan dworca skalmierzyckiego, który ma być podobno jednym z największych w Księstwie i Prusach Zachodnich. Koszt budowy podług kosztorysu wynosić będzie 700,000 marek.

Bank ziemski w Poznaniu ogłasza 4 emisyę akcyj w liczbie 1000, po 1000 marek każda. Należność może być spłacana w 4 ratach półrocznych. W ten sposób podnosi Bank kapitał zakładowy z 3 na 4 miliony marek.

Mrocza. Kupiec p. Roman Stojaczyk sprzedał swoją posiadłość, w której się mieści oberża, kupcowi p. Władysławowi Pajzderskiemu za 48,500 marek.

Żnin. Gospodarz Franciszek Krusza sprzedał swoje gospodarstwo, obejmujące około 100 morgów, kupcowi Michałowi Smorowskiemu w Żninie za 25 000 m. Dalej nabył p. Ignac Sobański od p. Ottilli Koepp dom z ogrodem w ulicy Pocztowej za 7,000 marek.

Janówiec. W nocy z dnia 20 na 21 spaliły się doszczętnie stodoła i chlewy proboszczowskie. Ogień wybuchł około godziny pół 2 i rozszerzył się z taką szybkością, że ratunek nie był możebny. Widocznie stodoła, która była słomą kryta, musiała komuś zawadzać.

Trzemeszno. W Zieleniu rybak pan Chrzanowski, łowiąc ryby, wyłowił pałasz szwedzki. W tem jeziorze natrafiono siecią na armatę, ale sieć za słaba, aby ją można wyciągnąć. W tej okolicy była bitwa ze Szwedami.

Śrem. Sześć barak dla oficerów już jest gotowych, a dla żołnierzy już rozpoczęto stawiać baraki z blachy giętej, prócz tych staną baraki ogniotrwałe w części z płyt cementowych. Do dnia 20 marca wszystkie mają być wykończone. Na wiosnę rozpoczną się roboty celem przedłużenia toru kolei żelaznej do toru jarocińskiego.

PRUSY WSCHODNIE I ZACHODNIE.

— Toruń. W czasie procesu wytoczonego redaktorowi "Gazety Toruńskiej" panu Brejskiemu, stanął przed sądem pan Kromczyński, jako świadek. Sędzia Erdman spostrzegłszy srebrnego orzełka polskiego na krawacie p. K. zwrócił nań uwagę prezesa sądu i nazwał to polską demonstracyą. Pan Kromczyński odpowiedział, że orzełka tego nie nosi od dawna, a nie widzi powodu, aby go miał z krawatu wyciągnąć w sądzie. Prezes zrobił mu uwagę, że na drugi raz bez tej śpilki winien stawać przed sądem.

Co już dziś nie jest demonstracyą? A orzeł polski na ratuszu poznańskim, czy także jest demonstracyą?

Pod Austryakiem.

GALICYA.

— Kółka przemysłowe, istniejące przy Czytelni im. Kraszewskiego w Kołomyi, wydało następującą odezwę:

Energia narodowa, rozbudzona ostatniemi wypadkami w zaborze pruskim, prze do czynów do samoobrony. Wróg, ufny w siłę swej pięści, głosi zagladę imieniowi polskiemu.

Aby atoli w nierównej walce nie uledz, musimy zdobyć środki samoobrony, musimy zwiększyć bogactwo narodowe. Jesteśmy ubodzy, bo nie mamy należycie rozwiniętego przemysłu. Ciężko zapracowane przez nas fundusze idą do rąk ciemięzców naszych braci, jako zapłata za różne wyroby przemysłowe. My musimy mieć silnie rozwinięty przemysł, a mieć go będziemy, gdy cały naród chcieć go będzie. W ostatnich latach dla uprzemysłowienia kraju zrobiono wiele dzięki inicyatywie i ofiarności jednostek, całe jednak społeczeństwo zachowywało się dotąd biernie. Czas zerwać z dotychczasową apatyą!.... Stańmy wszyscy jak jeden mąż do wspólnej pracy, otoczmy ten nasz mały przemysł troskliwą opieką, a z pewnością wkrótce wyrośnie na olbrzyma. W myśl powyższych haseł i uchwał wiecu obywatelskiego, odbytego w mieście naszem dnia 8 grudnia ubiegłego roku, zawiązaliśmy "Kółko przemysłowe" przy towarzystwie Czytelni im. Kraszewskiego i do wspólnej pracy nad rozwojem przemysłu i handlu rodzimego zapraszamy każdego, komu dobro kraju na sercu leży.

Ufni w doniosłość podjętego dzieła wzywamy obywateli miasta Kołomyi i okolicy, by:

1. Przy zakupnie wszelkich towarów żądali wyrobów krajowych.

2. Przy wszelkich dostawach popierali fabryki krajowe.

3. Żądali od kupców, by w słowie i piśmie używali wyłącznie języka polskiego.

Kupców zaś kołomyjskich wzywamy, by jak najrychlej zaopatrzyli się w wyroby krajowe, jeżeli nie chcą, by sklepy ich omijano. Adresy krajowe firm przemysłowych, jak i kupców kołomyskich, utrzymujących na składzie wyroby krajowe, będziemy ogłaszać w "Gazecie kołomyjskiej."

Lwów. W sali towarzystwa pedagogicznego odbył się poufny wiec ogólno akademicki, w sprawie zajść w Królestwie z powodu nauki religii w języku rosyjskim.

Przewodniczył prezes czytelni p. Plutyński i technik Kostecki.

Uchwalono przez aklamacyę następne rezolucye:

"Za dzielne pełnienie obowiązku, za mężną i stanowczą obronę godności narodowej w obec brutalnego a obłudnego systemu najazdu rosyjskiego, za czyn narodowy, świadczący o wzmożeniu się świadomości praw i poczucia własnej siły, o podniesieniu ducha i odrodzeniu zdrowej myśli politycznej w najbardziej zagrożonych ziemiach Polski wyraża lwowska młodzież polska swej braci z zaboru rosyjskiego, walczącej o elementarne podstawy narodowego życia, najgłębsze uznanie."

"Stwierdzając smutny fakt, że społeczeństwo polskie zaboru austryackiego wprowadzane systematycznie w błąd przez ugodową lub nieczułą prasę tendencyjnie lub lekkomyślnie przemilczającą lub zgoła fałszywie przedstawiającą doniosłe czyny i sprawy toczące się w zaborze rosyjskim, przyjmującą z nieszczęsną obojętnością sam fakt protestu jak i następujące po nim gromadne wydalenia ze szkół — młodzież polska odwołuje się do całego społeczeństwa i wzywa je do gorliwego zajęcia się tą sprawą."

W dalszym ciągu uchwalono wnioski w sprawie utworzenia ogólno polskiego komitetu dla niesienia pomocy uczniom gimnazyalnym w Poznańskiem i Królestwie Polskiem.

Z Nowego Sącza donoszą o następującem komicznem zdarzeniu: Pewien emigrant, włościanin z powiatu nowotarskiego, przysłał swojej żonie kilkaset złotych na ręce miejscowego wójta, który z wielką niechęcią oddał te pieniądze. Kobieta udała się z niemi zaraz do miasta i ulokowała je w kasie na procent. Chciwy wójt, nie wiedząc o ulokowaniu już pieniędzy, udał się po północy przebrany za "śmierć" z kosą w ręku do kobiety, żądając oddania mu sumy otrzymanej od męża. Drżąca od przestrachu kobieta uprosiła śmierć o przedłużenie jej życia do drugiego dnia, aby oddane już do kasy pieniądze mogła odebrać. Nazajutrz udała się rzeczywiście biedna kobieta do kasy. Urzędnicy kasowi zdziwieni z wielkim trudem wydobyli z niej cały sekret i odwiedli ją od zamiaru, przyrzekając wysłać do chałupy anioła, który wystraszy śmierć. Istotnie zawiadomili o wypadku komendanta żandarmeryi i ten uspokoiwszy przestraszoną kobietę, udał się do jej mieszkania, gdzie pouczył ją, aby gdy śmierć w nocy przyjdzie, powiedziała, że pieniądze odebrane napowrót z kasy, ma w szafie, a sam się tymczasem tam ukryje. W nocy śmierć zagościła rzeczywiście o oznaczonej porze po pieniądze, a chcąc je wedle wskazówek kobiety wybrać ze szafy, dostała się w ręce ukrytego tam żandarma.

W Krakowie odbyły się próby z pancerzem Szczepanika. Tkanina ma jeden centymetr grubości, pancerz ochraniający tylko piersi waży 90 dekagr. i kosztuje 6,000 koron, pancerz na piersi i plecy kosztuje dwa razy tyle. Dotychczas trzy pancerze po 6,000 koron zamówił kedyw egipski. Próby wypadły bardzo dobrze. Kapitan Niewiarowski strzelał do pancerza 4 razy z kilku stron i rozmaitych odległości z 9 milimetrowego rewolweru, przebijającego 5 centymetrową deskę i 2 i pół milimetrową blachę. Za każdym razem kule spłaszczone odpadały, pozostawiając tylko czarną plamę na tkaninie. Umieszczono pancerz na twardej desce. Kula robiła w desce dziurę na 3 m. głębokości, pancerza jednak nie zdołano przebić. Próbowano także szablą wytrzymałość pancerza i z tych prób jednak pancerz wyszedł zwycięsko i cało.

DUMKA GÓRALA.

Oj, sługował ci ja Zosiu,
Bez niejedną wiosnę —
Powiadałaś: "Będę twoją,
Jak ino urosnę....

I urosłaś taka śmigła,
Jak jedlica w borze —
A ja został, jak ten smerek
W skalistym ugórze.

Oj, co mnie też przesadziło
W to samotne pole!
Wysłużyłem tobie szczęście,
A sobie niedolę...

ROSYJSKI DESPOTYZM.

My, którzy cieszymy się przez Boga daną wolnością w Ameryce, mamy tylko słabe pojęcie o strasznej niewoli, jaką znosić musi naród pod panowaniem carskiem. Cenzura jest tak obostrzoną, że oprócz urzędników, mało kto dostanie do ręki książkę lub jakikolwiek druk z zagranicy. Prawo to odnosi się również do sprowadzanych towarów. Nawet lekarstwa, nie wyłączając ogólnie znanego Dra Piotra Gomozo, nie są przepuszczane. Naprzekorę surowej cenzurze, informacye świadczące o zaletach tego lekarstwa otrzymał naród rosyjski i chorzy robili już liczne wysiłki, w celu otrzymania tego lekarstwa. Jednakowoż każda przesyłka została skonfiskowana na granicy rosyjskiej. Ostatnia przesyłka Dra Piotra Gomozo została zniszczoną, a była wysłaną do Michała Zacharewskiego w gubernii chersońskiej. Pisze on wzruszający list o potrzebie tego lekarstwa i niemożebności nabycia takowego.

Jedyna jedna przesyłka, która nie została skonfiskowaną, była wysłaną z laboratoryum Dr. Peter Fahrney w Chicago, Ill., do ambasadora amerykańskiego w Petersburgu. W tym wypadku rząd rosyjski musiał się zastosować do spraw międzynarodowych i nie mógł konfiskować przesyłki, gdyż przedstawicielom za granicą przysługuje takie prawo, jakie im przysługuje w ojczyźnie. Gdy się człowiek zastanowi nad warunkami życia tego nieszczęśliwego narodu, to nikt się nie zadziwi, że jest to kraj, który wytwarza anarchizm i nihilizm i mimowoli człowiek czuje się szczęśliwym, że żyje w kraju tak wolnym jak tutejszy.

Zarząd Tow. br. pom. św. Wojciecha w Elmhurst, L. I., na r. 1901:

Franciszek Kaczmarek, Prezes.
Józef Szulc, Wice-pres.
Stan. Furmański, sekr. prot.
Stan. Siciński, sekr. fin.
Jan Marchlewski, kasyer.
Józef Łuczak, marszałek.

Żywcem Zamurowana.

Powieść górnoszląska

podług starej kroniki i z opowiadania babki osnuta przez *Karola Miarkę.*

(Ciąg dalszy).

— U córki? — Jerzy, nie byłoby to grzechem bałamucić dziewczyny bez wiedzy i za plecami ojca? Słyszałem, że za granicą u Niemców podobnie sobie postępują, lecz na świętej polskiej ziemi wiedzą, jak szanować czwarte przykazanie: "Czcij ojca i matkę"! Więc najpierw do Marysi o jego pozwolenie, a potem dopiero do córki; a przedewszystkiem uciekajmy się po radę i oświecenie do Ojca Niebieskiego. Jutro przybędzie do nas ks. Ojciec Paweł, poprosimy go o radę, pójdziemy wszyscy do stołu Pańskiego a zamówimy Mszę św. do Ducha Przenajśw., aby się wszystko działo z wolą Bożą.

Dnia następującego leżeli krzyżem przed ołtarzem kaplicy zamkowej, podczas całej Mszy św. matka modląc się o szczęście syna jedynaka; Jerzy prosząc Opatrzności, aby życzenia jego spełniła; Marysia zaś żebrząc o najobfitszą nagrodę dla jej zbawiciela, za którego życieby chętnie ofiarowała.

Nazajutrz jeszcze raz podziękowała Marysia pani Szlacheckiej i Jerzemu za wszystką miłość, której doznała w swem nieszczęściu, a potem z księdzem Pawłem i panią Szlachecką wsiadła do powozu, aby odjechać na miejsce przeznaczone do cioci do Krakowa. Jerzy dosiadł swego rumaka i wraz z kilku wiernymi sługi odprowadził powóz aby drogie jego sercu osoby ochronić przed możebnem nieszczęściem. Ks. Paweł odmawiał głośne pacierze a na przemianę odpowiadał różne historye, aby pocieszyć towarzystwo,z przyczyny bliskiego pożegnania bardzo zasmucone.

Dodać tu muszę, że Marysia nic nie wiedziała o tem, że ojciec jej ukochany wyjechał na krzyżową wyprawę i tak też macie wiedzieć, że nic nie oznajmiła, ani pani Szlacheckiej, ani Jerzemu o nienawiści swej macochy, ani też o swem wypędzeniu z domu rodzicielskiego; serce bowiem jej poczciwe wzdrygało się rzucić plamę na dom rodzicielski. W pierwszych tygodniach choroby, ponieważ nic nie mówiła, nie można się było dowiedzieć, zkąd pochodzi, a jak nieco ozdrowiała, prosiła nieustannie, aby ją zawieziono do cioci. Wspominała często o ojcu, lecz gdy po niego posłać chciano, prosiła najusilniej, aby ojca nie przestraszać wiadomością o jej chorobie. Dziwilić się wszyscy nad tem, lecz uczynili powoli chorej, ponieważ gorąco o to prosiła, a ponieważ lękali się, jej chorobliwą drażliwość powiększyć.

W Zabrzu.

Na zamku Zabrzeskiego Sygfryda z Szynderem prowadzi rozwiozłe życie, huczne wystrajają biesiady, goście przybywają codziennie, a we dnie i w nocy rozlega się po wiosce śpiew i wrzask biesiadujących. Sygfryda ani nie pomyśli o swoim mężu, a zamiast się lękać, żeby go na wojnie spotkać mogło nieszczęście, życzy jemu, żeby zginął i nigdy więcej nie powrócił.

W wiosce zaś panuje smutek i narzekania na krzywdę, którą Szynder wyrządza włościanom. U kogoż mają uciśnieni szukać ratunku? — Z początku zgromadzili się każdodzienne po skończonej pracy przed laskiem i tam około krzyża wznosili płacz i modły, żebrząc Pana Jezusa, aby dobrego pana strzegł na wojnie i jak najrychlej mu użyczył szczęśliwego do domu powrotu, tam uskarżali się na ciężkie jarzmo i krzywdy, które codziennie cierpieć musieli, lecz i tej pociechy nie życzył im złośliwy Szynder, a zakazawszy wszystkim odwiedzane Bożej Męki, często sam z batem rozganiał zgromadzających się na modlitwę, przyczem psy jego szarpały i targały odzież i nogi uciekających i kryjących się przed srogością tyrana. Biada ubogiemu, który wspomniał imię pana Zabrzeskiego i odwoływał się na jego rozkazy. "Ja tu pan," krzyknął Szynder — a nikt oprócz mnie nie jest twym panem! — i na dowód swego panowania trapił i męczył wdwójnasób biednego człowieka, który w sercu piastował wierność dla prawdziwego pana swego.

— Mój kochanku — odezwała się niekiedy Sygfryda do Szyndera — "cóż nas czeka, jak Zabrzeski powróci"?

— Nigdy nie powróci odpierał Szynder.

— Lecz jak powróci?

— To się go pozbędziemy i basta!

Mógłby kto pomyśleć, że się Sygfryda zakochała w Szynderze, ale gdzie tam. — Sygfryda była niewiastą bez serca i bez sumienia. Szynderowi była przychylną, ponieważ dogadzał jej namiętnością, lecz o małżeństwie z nim ani nie pomyślała.

Szynder także nie kochał Sygfrydę, chociaż wszystkie zabiegi swoje kierował do tego celu, aby ożenić się z Sygfrydą; w głębi serca zaś utajał okropną myśl, pozbyć się jej, skoro by małżonką jego została, a po jej śmierci zagarnąć cały majątek Zabrzeskiego.

Niespodzianie gruchła wieść, że Marysia żyje; serca wieśniaków ożyły nową radością i nadzieją lepszych czasów; Sygfryda i Szynder pomdleli, lecz nie dowiedziawszy się nic pewnego, uznali wieść za plotki i dalej żyli po swojemu.

Pewnego popołudnia stanął na dziedzińcu, obcy młodzieniec, pytając się służących jeżeli pan Zabrzeski w domu?

Sygfryda stojąca w oknie zatopiła swe oczy w ładnym jeźdzcu i sama sobie szeptała, że piękniejszego nigdy jeszcze nie widziała mężczyzny. Wybiegła przed drzwi, uprzejmie prosząc gościa, aby sobie odpoczął i rumakowi odetchnąć pozwolił.

Jerzy, (bo to był nasz znajomy z Tęczyna), oddał konia słudze, a wszedł za panią do zamku. Gosposia nie wiedziała jak się łasić około nadobnego młodzieńca, a żeby jemu się przypodobać, opowiadała o swym mężu, że nie zważając na jej prośby i płacz, opuścił ją i poszedł na wojnę do muzułmańskich krajów, zkąd pewnie już nie powróci.

— Słyszałem, że pan Zabrzeski miał córkę? — zapytał nieśmiało Jerzy.

— Już nie żyje! — odpowiedziała Sygfryda — samotna zostałam na Bożym świecie sierotą, nie mając ani pokrewnego, ani przyjaciela, któryby mi doradzał w pełnieniu ciężkich powinności. A świat tak zepsuty, zewsząd czycha na moją szkodę i nie wacha się ukrzywdzić opuszczonej niewiasty; zdaje się, że między rycerzami znikły szlachetne uczucia.

— Nie znikły jeszcze, przepraszam wielmożną panią — rzekł Jerzy — oto dłoń moją ofiaruję na usługę szanownej pani i daję słowo honoru, że nie pozwolę nikomu ukrzywdzić słabej niewiasty. Proszę pani, mianuj mi nikczemników, którzy się odważają ubliżać tobie?

Jaś odebrał bicz i Walenty odszedł. Teraz poznał sam z swojemi czworonożnemi poddanemi i miał wolny czas do rozmyślania nad przygodą swego dziadka, która mu się ciągle po głowie kręciła. Swym dziecinnym rozumem sądził, że ta straszliwa zbrodnia musi kiedyś być odkrytą i ukaraną, zdawało mu się niepodobno, aby Bóg wielki mógł cierpieć, że jego ukochana starka głód cierpi, a niegodziwy przywłaszczyciel jej majątku opływa w dostatkach.

Gdy urosnę, pomyślał sobie, nie spocznę dopókąd zbrodniarza nie wynajdę i oddam go sądowi. Wtenczas babka będzie znów jeżdżała w pojeździe i będzie miała znów dobre czasy.

Gdy się tak porozumiał sam z sobą, zaczął uważać rozmaite przedmioty w lesie, które bezużytecznie marniały. Suche gałązki pokrywały ziemię i pomnażały się za każdym silniejszym powiewem wiatru. Żołędzie i buczyna, leżały kupami pod drzewem, tak że świnie przebierały tylko pomiędzy nimi. Na niektórych miejscach zeschłe liście leżały na kilka stóp wysoko i pokrywały rozmaite skarby tego rodzaju. Jakby Jaś był rad z miech takiego słańska zabrać do domu dla swojej kozy.

Żwawo więc zajął się zbieraniem suchych gałązek i wkrótce miał spory pęk, który położył w gęstwinie, aby, jeżeli mu Kulig pozwoli, zanieść je jutro starce, potem znów zbierał buczynę. Szkoda że tu zgniją bezużyteczne te ziarnka, które tak dobrze smakują i tak wyśmienity dają olej, pomyślał.

Do południa już miał pełne kieszenie. Ale teraz uczuł głód i grzbiet bolał go bardzo od ciągłego schylania się. Usiadł więc na pniu zciętego drzewa i otworzył koszyk wręczony mu przez kucharkę, W nim znalazł dużą kromkę chleba i kawał słoniny, któremi się nie tylko on ale i babka do sytu pożywić mogła. Takie pożywienie nadaje moc, syci, pomyślał, nie dziw, że bogaci nie znają głodu. Ręczę, że teraz wytrzymam do wieczora bez jadła.

Świnie używały też południowego spoczynku, chrapiąc tarzały się na miękkim mchu, lub ocierały się o drzewa; ale popołudniu już Jaś nie miał takiej swobody. W jego poddane wlazł jakiś duch niepokoju, goniły się i rozbiegały na wszystkie strony, jakby poznały, że bicz na nie w niewprawnym jeszcze znajduje się ręku. Lecz się omyliły mniemając, że im wolno żartować sobie z nowego pastuszka. Jaś nie napróżno miał bystre oczy i silną wolę. Nagonił się ich wprawdzie; aż mu tchu zbywało, ale jednak pospędzał wszystkie na jedno miejsce i nie pozwolił im się rozbiegać.

O zachodzie słońca nadszedł Walenty. Słuchaj chłopcze — rzekł — doskonale się dziś zabawiłem. Cały dzień chodziłem po wsi i paliłem cygara.

— Ale co na to powie gospodarz? — rzekł Jaś.

— Nic nie powie — odpowiedział Walenty — on siedzi cały dzień w karczmie i pije. Cały tydzień przepędzi w ten sposób, a przez ten czas wypocznę sobie i potem znów się zabiorę do roboty.

— Słuchaj Walenty — rzekł Jaś poważnie. Czy się gospodarz dowie czy nie, to zawsze twoje próżnowanie jest wielkim grzechem i zresztą nie pojmuję wcale jak można mieć tak wielkie upodobanie w bezczynności, przecież daleko jest przyjemniej być zajętem od rana do nocy.

(Ciąg dalszy nastąpi).

HYGIENA ZĘBÓW.

Dyrektor instytutu dla hygieny zębów w Dreźnie K. Rose, napisał książkę pod tytułem: "Jak pielęgnować zęby i usta". Książka ta, stanowiąca owoc naukowego i praktycznego doświadczenia autora i poświęcona całkowicie hygienie jamy ustnej, w krótkim czasie doczekała się pięciu wydań i przekładów na języki: Francuski, szwedzki, hiszpański i włoski, obecnie zaś przetłomaczył ją na język polski dentysta p. Klein.

Podajemy z niej dziesięć głównych przepisów hygieny zębów i jamy ustnej:

1) Można czasem twarzy nie umyć, usta i zęby czyścić należy zawsze.

2) Przyzwyczajać dzieci od lat najmłodszych do pielęgnowania ust. Coś zaniedbał za młodu, tego na starość nie naprawisz.

3) Wystrzegaj się słodyczy i zbyt miękkich pokarmów; żucie twardego razowca najłatwiej i najskuteczniej zapobiega pruciu zębów.

4) Nie zapominaj nigdy czyścić zębów na noc. Kto rano tylko zęby czyści, ten jest mądry po szkodzie.

5) Podwaliną sztucznego pielęgnowania zębów jest mechaniczne czyszczenie za pomocą szczoteczki i wykałaczki.

6) Płukać zęby należy płynami przeciwgnilnemi, nieszkodliwemi lub drobnemproszkami, unikając bezwarunkowo środków, które drażnią błonę śluzową lub odwapniają zęby.

7) Raz lub dwa razy do roku, powinien dentysta zbadać zęby, celem adszukania zmian.

8) Kamień nazębny należy od czasu do czasu gruntownie usuwać.

9) Chore zęby i korzenie, które pomimo leczenia utrzymane być dłużej nie mogą, należy bezzwłocznie usuwać bez względu na to, czy na razie bolą czy nie.

10) Należy dbać o dobry rozwój zębów u kobiet ciężarnych i karmiących oraz u dzieci w pierwszych latach życia, przez podawanie pokarmów posilnych i obfitujących w sole (jarzyny, mleko, jaja itp).

W krajach, pozostających na wyższym szczeblu oświaty, przyjął się chwalebny zwyczaj wpajania w młodzież szkolną głównych zasad pielęgnowania zdrowia. Byłoby to życzeniem, aby władze dbałość swą rozciągnęły i na hygienę zębów i ust.

Jeżeli która z chorób zasługuje na miano ogólno-ludzkiej, to właśnie próchnica zębów. W niektórych okolicach cierpi na nią 99 proc., młodzieży szkolnej. Po większej części zęby psują się u dzieci w okresie szkolnym i w latach następnych. To też w wieku młodzieńczym, gdy ciało się rozwija, wpływ chorych zębów jest najzgubniejszy. Gdzie większość dzieci nie jest w stanie żuć energicznie, tam fizyczne zwyrodnienie całego narodu nie da na siebie długo czekać.

Troska o zdrowie zębów dzieci ubogich jest obowiązkiem społeczeństwa.

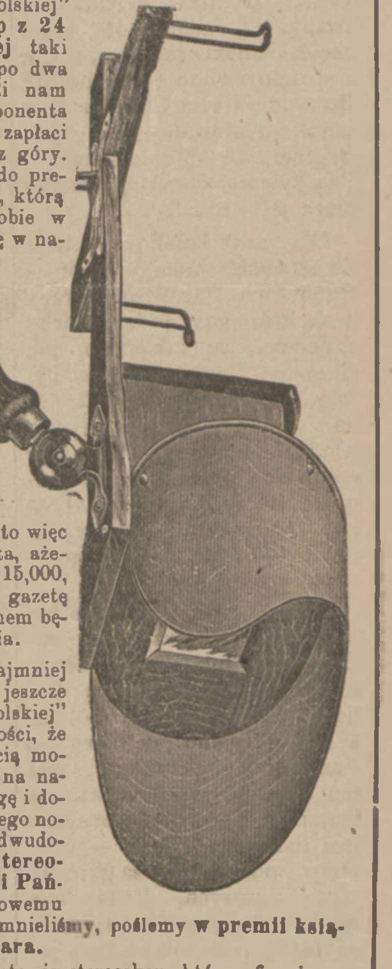
Wśród szczerych przyjaciół.

Nie mogę cię poratować w nieszczęściu, jakie cię spotkało, lecz przyjmij wyrazy mego współczucia.

— Mój kochany, daruję ci twoje współczucie; Boerowie też mają ogólne współczucie i wychodzą na dziady.

DARMO! DARMO!

Każdy abonent "Gazety Polskiej" może otrzymać **Stereoskop z 24 widokami Męki Pańskiej** taki sam, jaki sprzedawany jest po dwa dolary **ZA DARMO,** jeżeli nam przyśle jednego nowego abonenta na "Gazetę Polską," który zapłaci prenumeratę za cały rok z góry. Nowy abonent ma prawo do premii w sumie jednego dolara, którą to premię może wybrać sobie w książkach, jakie znajdują się w naszej księgarni.



Oferta powyższa jest na to zrobiona, ażeby zdobyć więcej nowych abonentów na Gazetę Polską, która ma obecnie 10,000 abonentów, a gdy dojdzie do 15,000, będzie znacznie powiększoną. Jest to więc w interesie każdego abonenta, ażeby jak najprędzej dobić do 15,000, a wtenczas będzie odbierał gazetę o wiele większą, a tem samem będzie miał więcej do czytania.

Każdy nasz abonent ma najmniej jednego przyjaciela, który jeszcze nie prenumeruje "Gazety Polskiej" i nie ulega żadnej wątpliwości, że z małą fatygą i dobrą chęcią może tego przyjaciela zdobyć na naszego abonenta. Za tę fatygę i dobrą chęć ofiarujemy za każdego nowego abonenta niebywały dwudolarowy podarunek, to jest **Stereoskop z 24 widokami Męki Pańskiej ZA DARMO,** a nowemu abonentowi, jak wyżej wspomnieliśmy, poślemy **w premii książek wartości jednego dolara.**

Załączona rycina przedstawia stereoskop, który ofiarujemy każdemu za nowego abonenta, a na innej stronicy podajemy jeden z widoków Męki Pańskiej.

Pospieszcie się więc z nowymi abonentami pod adresem:

WŁADYSŁAW DYNIEWICZ,
Wydawca "Gazety Polskiej," 532 Noble st., Chicago, Ill.

GAZETA POLSKA W CHICAGO.

Oldest Polish Newspaper in the United States.

APPEARING EVERY THURSDAY.

ESTABLISHED 1873.

Represents the interests of nearly 2,000,000 Poles residing throughout the United States & Canada.

Subscription Two Dollar per Year.

RATES OF ADVERTISING:

ONE INCH	1 year	$45.00
	6 months	$26.25
	3 months	$15.00
	1 month	$6.00
	one time	$3.00
One line one time		75c

Reading Matter 40 cents per line of insertion.

The *Gazeta Polska* read in all the States and Territories of the Union, in Canada, Mexico, Central America, South America, in Great Britain and Ireland, France, Germany, Austria, Servia, Switzerland, Turkey, in Asia, Africa and Australia, and in all the provinces of ancient Poland, is realy a *First Class Advertising Midium.*

All communications ought to be addressed:

W. DYNIEWICZ,
PUBLISHER "GAZETA POLSKA,"
532 Noble st., Chicago, Ill.

We have over 400 works of our own Publication and Edition, and Imported Books.

GAZETA POLSKA W CHICAGO.

Najstarsze czasopismo polskie w Stan. Zjedn.

Wychodzi we czwartek każdego tygodnia.

PRENUMERATA ROCZNA:

W Stanach Zjedn., Meksyku i Kanadzie $2.00
W Europie, Ameryce Środkowej i Południowej, Azyi, Afryce, Australii $3.00

POSZUKIWANIA krewnych i znajomych nie wynoszące jednego cala druku na jeden raz 50 centów, następnie połowę ceny.

POSZUKIWANIA na jeden raz jak i ogłoszenia o założeniu jakiego przedsiębiorstwa dla abonentów naprzód płatnych, bezpłatnie.

ABONENCI zmieniający pomieszkanie, powinni podać stary adres i dołączyć 10c (w znaczkach poczt.) na opłatą zmiany adresu.

PIENIĄDZE należy przesyłać przez Money Order, Express lub w liście registrowanym. Kwoty niższe od dolara można przesyłać w znaczkach pocztowych.

Rękopisów nie zwracamy.

Wszelkie listy i pieniądze adresować należy:

W. DYNIEWICZ,
532 Noble st., Chicago, Ill.

Pierwsza Księgarnia Polska w Ameryce posiada: *Książki sprowadzone z Europy, oraz przeszło 400 dzieł i dziełek własnego wydania i nakładu.*

TELEFON MONROE 1256.

CHICAGO, 27-go MARCA, 1902.

WIELKANOC.

Zanim do rąk czytelników dojdzie niniejszy numer gazety, cały świat chrześcijański obchodzić będzie uroczystość Zmartwychwstania Chrystusa Pana, u nas Wielkanocą zwaną. I dlaczegóż świat chrześcijański tak wspaniale i wesoło święto to obchodzi? Bo w dniu tym Chrystus Pan zadokumentował, że jest Bogiem, że "nie zna śmierci Pan żywota, chociaż przeszedł przez jej wrota."

Dla nas Polaków święto Zmartwychwstania Chrystusa Pana ma jakiś szczególny urok, który nam dodaje otuchy i nadziei, że tak samo, jak Chrystus Pan prześladowany, ścigany i nękany a w końcu na śmierć przez chciwych władzy i dumnych satrapów rzymskich skazany i na Golgocie ukrzyżowany został, a po umęczeniu zmartwychwstał — i my kiedyś zmartwychwstaniemy...

Naród nasz od rozbioru ojczyzny, odbywa na wzór Chrystusa taką samą drogę krzyżową, skrapiając ją obficie krwią, łzami i potem. I my tak samo jak Chrystus Pan, który przyszedł świat ten odkupić i wyzwolić z mocy szatana i cierpiał nie za swoje lecz ludzkości grzechy — cierpimy i pokutujemy za grzechy ojców naszych, którzy nie wiedzieli co czynili, zdając się na łaskę szatanów, którzy zaprzysięgli jak Judasze, że nam krzywdy nie zrobią, że ojczyzny naszej nie rozbiorą, a następnie jak hyeny rozszarpali ją w kawałki.

Lecz nie dosyć na tem, że nam ojczyznę rozdrapali, że nas ze czci i dawnej chwały obdarli i wyzuli, ale nadto dążyli i dążą, aby nas upadających pod ciężarem prześladowań wytępić, wyniszczyć, wymordować. Przeliczyli się w swej robocie nikczemnej zaborcy nasi. Wszystkie środki przeciw nam skierowane na nic się nie zdały. Ani szubienice, ani więzienia, ani wygnania, ani rabunki majątków i mienia nie osiągnęły pożądanego ich celu. Przeciwnie — im więcej srożą się zaborcy nasi i pastwią na nas, jak żydzi nad upadającym pod ciężarem krzyża Chrystusem, tem my stajemy się silniejszymi i na duchu i na ciele i tem pewniejszym krokiem idziemy po tej drodze krzyżowej i tem mniej przeraża nas szatańskie hasło zaborców "siła przed prawem," bo z nami jest zmartwychwstały Chrystus, wołający na nas: "chodźcie do mnie wszyscy, którzy prześladowani i obciążeni jesteście, a ja was ochłodzę."

I za cóż tego Chrystusa ukrzyżowano? Za to, że stawał w obronie maluczkich i pokrzywdzonych, że śmiało wypowiadał wszystkim dygnitarzom tego świata prawdę, wytykał ich błędy, grzechy i gwałty, jakich się dopuszczali na słabszych, że otwarcie przepowiadał im upadek, gdy się nie poprawią. Lecz ci za twardziali i dumni potentaci pogańscy, tak samo jak dzisiejsi królowie i monarchowie, na których skinienie gotowe są miliony ludzi iść na śmierć, aby się wzajemnie mordować — nie chcieli usłuchać nauki Boskiego Mistrza i postanowili zgładzić Go śmiercią haniebną na krzyżu, a tych, którzyby naukę Jego wyznawali, wymordować.

I ukrzyżowali Chrystusa i wymordowali miliony zwolenników Jego nauki, lecz to wszystko na nic im się nie zdało. I dziś jeszcze mordują i prześladują tych, którzy wyznawają wzniosłą naukę Chrystusa, którzy bronią praw swoich danych każdemu narodowi przez Opatrzność. I dzisiaj zamykają do więzień braci naszych za to, że myślą, czują i modlą się po polsku w imię nauki Chrystusa Pana.

Wiemy, że dobrze nam nie jest, że zewsząd na nas czyhają wrogowie, że sroży się przeciwko nam nowy kulturkampf pruski i zastawiają na nas sidła Moskale. Pełno mamy skarg i żali, pełno goryczy, pełno zawodów. Nie rozpaczajmy. Przecierpieliśmy już tyle, przecierpimy i więcej. Prośmy tylko Chrystusa zmartwychwstałego, by nas pokrzepił i wzmocnił na duchu i na siłach naszych, by dodał nam męstwa i odwagi, żebyśmy wszystkie ciosy, jakie w nas godzą skutecznie odpierać mogli.

Prośmy Chrystusa zmartwychwstałego, żeby odwrócił od nas wszystko zło, wszelki ucisk i niedolę i żeby nie smutek u nas zalegał, ale zapanowały lepsze i jaśniejsze dni tak w całym narodzie jak w każdym domu polskim, abyśmy po odbyciu tej wiekowej pokuty, tej strasznej naszej niewoli zaśpiewać kiedyś mogli w wolnej ojczyźnie naszej:

"Otrzyjcie już łzy płaczący, żale z serca wyzujcie; wszyscy w Chrystusa wierzący we selcie się radujcie."

W tym duchu zasyłamy wszystkim czytelnikom naszym całej naszej emigracyi polskiej i braciom naszym pod trzema zaborami — "Wesołego Alleluja."

PO PRUSKU.

Wiedzą już czytelnicy o sprawie Dreyfusa, kapitana należącego do głównego sztabu francuskiego, który za pieniądze wydał plany wojenne Prusakom; wiedzą także czytelnicy o tem, że oficer rosyjski Grimm, prusak, wykradł plany mobilizacyi wojsk rosyjskich na wypadek wojny Rosyi z Prusami, za co został parę tygodni temu rozstrzelany w Warszawie; niedawno rozeszła się znów pogłoska, którą przytłumiono, że ambasador niemiecki w Washingtonie von Holleben wydał Prusakom plany obrony nadbrzeżnej i mobilizacyi floty Stanów Zjednoczonych, w czem dopomagali mu szpiegowie pruscy. Sprawę tę — jak powiedzieliśmy — zatrzymano chwilowo w tajemnicy, aby widocznie ująć głównych sprawców tej haniebnej zdrady stanu. Ambasador pruski Holleben miał już być odwołany, ale wszystko jakoś ucichło na chwilę. W tych dniach donoszą znów z Paryża, że opinia publiczna jest zaniepokojona nową sprawą szpiegowską, w której ponownie grają rolę agenci niemieccy. Z ministerstwa wojny zniknął szereg ważnych dokumentów. Władze ministerstwa pozwoliły uciec głównemu winowajcy, a dzienniki oskarżają jenerała André, że nie chce wytoczyć śledztwa w tej sprawie, by nie ujawnić demoralizacyi, jaka się zakradła do ministerstwa pod jego zarządem.

W tej podłej robocie nie wiedzie się jakoś chciwym prusakom i wszystko wychodzi na jaw, wskutek czego wszystkie państwa spoglądają na nich z ukosa i odwracają się od nich z pogardą. W każdym razie stanowisko, w jakiem się obecnie znajdują prusacy, nie jest do pozazdroszczenia i spodziewać się należy, że na wypadek jakich nowych wypadków międzynarodowych, będą musiały stulić uszy i słuchać, co im inne państwa podyktują. Oby im to tylko wyszło na zdrowie!

TRAFIŁA KOSA NA KAMIEN.

Z powodu złośliwej wycieczki przeciw kobietom polskim w czasach napoleońskich, którą minister pruski Hammerstein okrasił swoje ostatnie wystąpienie antypolskie w parlamencie pruskim, stwierdzimy, że jeżeli komu, to właśnie Prusakom nie jest wcale do twarzy w roli moralizatorów. "Dyplomacya kobieca," na którą tak się oburza p. Hammerstein, kwitła najwięcej w Prusach i jej tylko zawdzięczają Prusy, że nie zniknęły po Jenie z mapy Europy. Krakowski "Głos Narodu" przypomina to ministrowi pruskiemu w liście otwartym i zwraca uwagę na rolę, którą odegrała królowa Ludwika pruska, uchodząca w swej ojczyźnie za ideał kobiecości, niemal za świętą narodową w tylżyskich układach pokojowych.

W naszych uwagach przytoczyliśmy list Napoleona, odnoszący się do tej sprawy. "Głos Narodu" odwołuje się na inne źródło i tak pisze:

"W bardzo poważnym miesięczniku berlińskim "Deutsche Rundschau," wydawanym przez Juliusza Rodenberga, ogłoszono roku przeszłego zbiór listów królowej Ludwiki, żony króla pruskiego, Fryderyka Wilhelma III-go, a matki króla Fryderyka Wilhelma IV-go i późniejszego cesarza Wilhelma I-go. Z listów, pochodzących z r. 1807, wynika jasno, że królowa Ludwika po bitwie pod Jeną, po zupełnem pogromie Prus, na żądanie Napoleona udała się osobiście do niego dnia 6go lipca 1807 r., i przepędziła u niego sama, bez męża, dzień i noc całą. Owa wizyta miała na celu wyproszenie u Napoleona łaski dla Prus i dla Hohenzollernów. Napoleon, który miał zrazu zamiar wykreślenia Prus z mapy Europy, zapłacił po królewsku, za te odwiedziny: Prusy, acz zmniejszone, zostawił Hohenzollernom, korony nie odebrał.

"Listy ogłoszono w "Deutsche Rundschau," "in extenso," bez zmian i wypuszczeń. Królowa pisze, że przeszła najcięższe upokorzenie, jakie wogóle może przejść kobieta; że po tej wizycie u Napoleona nie śmie spojrzeć w oczy ani mężowi, ani ludziom; że jest najnieszczęśliwszem stworzeniem na świecie i nigdy już nie zazna spokoju. Obrzuca Napoleona strasznemi przezwiskami, zowie go potworem i zbrodniarzem. Ciągle przecież zapewnia, że musiała tak postąpić, jak postąpiła, dla uratowania mężowi korony.

"Pozwalam sobie tedy prosić waszą ekscelencyę o wytłómaczenie, co właściwie stało się owej nocy z 6-go na 7 go lipca 1807 roku.

"Wasza ekscelencya tak dobrze znająca ową epokę i tak oburzający się na panią Walewską, że w Łowiczu pragnęła kobiecą dyplomacyą wyjednać u cesarza Francuzów względy dla kraju — wasza ekscelencya zapewne nie postąpi mi światłego objaśnienia, w jaki sposób królowa Ludwika uratowała mężowi koronę? A mam prawo zupełne prosić o takie objaśnienie, gdyż proszę o komentarz do listów wydrukowanych w Berlinie bez żadnych przeszkód ze strony władz pruskich, czyli do dokumentu jaknajzupełniej autentycznego.

"Ow dokument jest nawet o wiele wiarogodniejszy, niż ulubione przez waszą ekscelencyę pamiętniki hrabiny Potockiej. Proszę zatem raz jeszcze i czekam".

PRODUKCYA I KONSUMPCYA CUKRU.

"Produkcya i konsumpcya cukru na kuli ziemskiej, 1800—1900." Taki nosi tytuł broszurka wydana przez biuro statystyczne w Washingtonie. Według tej broszurki produkcya i konsumpcya cukru na kuli ziemskiej w ciągu minionego stulecia, a względnie w ciągu drugiej połowy XIX stulecia, w którem produkcya cukru przybrała olbrzymie rozmiary, przedstawia się następująco: W roku 1840 wyrobiono na kuli ziemskiej 1,150,000, a w 1900 roku 8,800,000 ton cukru.

W tym samym okresie czasu ludność kuli ziemskiej, według urzędowych obliczeń statystycznych, wzrosła z 950,000,000 do 1,500,000,000. Porównywując obie powyższe liczby widzimy, że produkcya cukru powiększyła się o jakie 650 procent, podczas gdy wzrost ludności w tym samym czasie powiększył się o jakie 50 procent.

W samych Stanach Zjednoczonych konsumpcya cukru w roku 1850 wynosiła 22 funtów na osobę, a w roku 1901 podskoczyła przeszło do 68 funtów.

Statystyka ta wykazuje bardzo szybki wzrost konsumpcyi cukru wyrabianego z buraków cukrowych. Według danych statystycznych, w roku 1840 produkcya cukru z buraków wynosiła niespełna 5 procent, a w roku 1900 konsumpcya cukru burakowego podskoczyła do 67 procent ogólnej produkcyi cukru. W tym samym czasie wyrabiano z trzciny cukrowej 95 procent, a obecnie 33 procent cukru. Ilość cukru wyrabianego z trzciny cukrowej w roku 1840 wynosiła 1,100,000, w 1900 roku 2,850,000 ton, czyli wzrost konsumpcyi powiększył się o 160 procent; podczas gdy wyrób cukru z buraków podskoczył z 50,000 ton w roku 1840, do 5,950,000 ton w roku 1900, czyli konsumpcya tego cukru wzrosła o 11,800 procent. Liczby te odnoszą się tylko do produkcyi cukru w Stanach Zjednoczonych.

W tym samym czasie 1840—1900 produkcya cukru w poszczególnych państwach Europy powiększyła się następująco:

Francya w roku 1840 produkowała 23,000 ton, a w 1900 do 805,000 ton; Niemcy w 1840, roku z 12,659 do 1,875,000 ton; Austrya z 25,000 do 1,120,000 ton; Rosya z 19,000 do 900,000 ton; Belgia z 12,000 do 300,000 ton; Holandya z 1000 do 180,000 ton.

Wywóz cukru trzcinowego z Filipin powiększył się w tym czasie z 23,416 do 233,000 ton; wywóz z Kuby wzrósł z 537,491 do 968,750; produkcya na wyspach Hawaiskich wzrosła z 11,200 do 243,470 ton, na Jawie z 338,866 do 765,000 ton, a w Brazylii zmniejszyła się produkcya z 268,335 do 215,000 ton.

Rok.	Tony cukru z trzciny.	Tony cukru z buraków.
1840	1,100,000	50,000
1850	1,200,000	200,000
1860	1,510,000	389,000
1870	1,585,000	831,000
1880	1,852,000	1,502,000
1890	2,067,000	3,633,000
1900	2,850,000	5,950,000

"WRZEŚNIA."

Czytelnicy chcący sobie zaprenumerować nowe pismo, mające zacząć wychodzić w Poznaniu pt. "Września," niechaj się wstrzymają z wysyłaniem przedpłaty, aż ich o tem powiadomimy w gazecie. Pisaliśmy umyślnie w tym względzie do osób godnych zaufania w Poznaniu o informacye, kto to pismo wydawać będzie i jaki będzie jego program. Gdy otrzymamy odpowiedź, nie omieszkamy powiadomić o tem szanownych czytelników.

NA WRZEŚNIAKOW.

COPPER CLIFF, Ont, Kanada.—Od ob. I. Kubiak i P. Dengler:

I. Kubiak $1.00, P. Dengler $1.00, S. Dengler $1.00, J. Jamry $1.00, J. Majcher $1.00, J. Rypka $1.00, J. Wichlacz $1.00, W. Swendrowski $1.00, J. Bala $1.00, W. Mroczyk $1.00, A. Bielasz $2.00, J. Dengler 25c, J. Dengler 50c, F. Ulrych 50c, A. Dengler 25c, P. Matija 25c, J. Kruzik 25c, M. Poliś 25c, F. Zuwela 30c, P. Bala 50c, S. Rypka 25c, J. Bala 25c, F. Wichlacz 50c, J. Baczyński 50c, C. Jurko 25c, J. Ostrowski 25c, M. Faryna 25c, J. Krzyżykowski 25c, M. Zwiernik 50c, M. Gurewicz 25c, J. Wichlacz 10c, M. Turek 25c, J. Domin 25c, P. Kozorys 10c, F. Kozanoski 25c, A. Tady 25c, S. Dziadusz 25c, F. Hyrkowski 25c, J. Kubiczko 25c, G. Bozymka 25c, M. Maciejko 50c, M. Lasinta 25c. F. Fraszek 25c, A. Nowalski 25c, A. Kozymko 50c, J. Bagan 25c, A. Landecki 50c, D. Antończak 25c, A. Ostroski 40c, A. Hyrkowski 50c, M. Tobijas 25c, W. Łobachoski 25c, S. Bardecki 25c, L. Rataj 50c, M. Zielny 30c, J. Bardecki 25c, F. Bardecki 25c, F. Wyrwac 50c, S. Jankowski $1.00. Razem $27 70

GREENFIELD, Mass. — Od ob. F. Korniłowicza:

F. Korniłowicz, $1.00, A. Skibiński $1.00, J. Jabłoński 50c, M. Peckowa 50c, A. Lenda 35c, A. Gibowicz 30c, J. Piaskowski 25c, J. Prusik 25c. P. Włodarczyk 25c, F. Sobech 25c, A. Wondolewski 25c, K. Sobech 10c, J. Puławski 10c. Razem $5.10

MINERSVILLE, Pa. — Od ob. P. Kozłowskiego:

P. Kozłoski $1.20, J. Holub 15c, F. Kowalski 10c, F. Remanoski 10c, Łanencki 25c, K. Zaleski 25c, Z. Woźny 10c, A. Pomian 10c, M. Konieczny 10c, F. Szymański 25c, H. Radzenny 15c, A. Szczawiuk 50c, J. Holub 25c, F. Kozłoski $1.00, S. Langoski 25c, W. Langoski 25c. Razem $5.00

LENNOP, Mont.—Od ob. F. Norasa:

F. Noras 50c, M. Noras 50c, W. Grala 50c, F. Zawacki 50c, J. Noras 25c, A. Noras 25c, W. Noras 25c, F. Noras 25. Razem $3.00

CLEAR CREEK, Pa. — Od ob. F. Puka:

F. Puk $2.00, W. Gurniak $1.00, A. Gurniak $1.00, F. Stankun $1.00, M. Gucki 50c, J. Buceski 50c, J. Karasonoboski 50c, J. Grzylak 25c. Razem $6.75

A. Ruslecki Freeland, Pa. 60c, J. Łukaszkiewicz Chicopee, Mass. $1.00. Razem $1.60

LAWRENCE, Mass.—Towarzystwo Bratniej pomocy wydelegowało dwóch członków Franciszka Gesinga i Szczepana Jajugę do zbierania składek, dla biednych dzieci polskich, katowanych pod zaborem pruskim za ojczystą mowę. W imieniu całego Towarzystwa, Piotr Ziobrowski, prezes.

I. Johym 25c, H. Gesing 25c, K. Kościółek 25c, A. Zelazowska 25c, J. Wójtowicz 25c, W. Wójtowicz 25c, S. Michałek 25c, Ks. dr. Dynia 25c. S. Jajuga 50c, K. Jajuga 25c, F. Kawa 50c, K. Polak 50c, T. Krzysztyniak 25c, S. Wala 50c, J. Rostowski 25c, A. Wodyka 50c, J. Pałes $1.00, S. Pałes $1.00, Z. Wieszczyk 25c, P. Ziobrowski 50c, K. Siek $3.00, A. Siek 75c, K. Wodyka $1.00, K. Gajda $1.00, W. Długosz 50c, M. Lis 50c, W. Burgiel 25c, T. Kubaska 25c, A. Dziura 25c, A. Tęczar 10c, K. Wodyka 60c, Piotr Pilch 50c, E. Mol 50c, A. Hlebowska 10c, H. Fortuna 25c, K. Johym 50c. J. Frodyma 25c, T. Wilk 50c, J. Godek 25c, J. Skop 25c, S. Swiszcz 25c, G. Swiszcz 10c, M. Kmieć 25c, A. Wardzała 10c, M. Dziadosz 25c, A. Wodyka 25c, F. Jedzeniak 25c, B. Szeliga $1.00, M. Sabik 50c, K. Swiszcz 50c, S. Bogacz 50c, A. Zegar 25c, A. Kmieć 50c, R. Wodyka 25c, M. Podsiadło 25c, K. Cygan 25c, J. Kus 25c, S. Dziadosz 25c, U. Fiołek 25c, J. Kulik $1.00, F. Indyk 50c, J. Solak $1.00, K. Wójcik 50c, J. Wodyka 25c, J. Bobek 25c, J. Piotrowski 25c, A. Skop 50c, A. Kustra 25c, W. Smolycha 20c, S. Kalisz 5c, R. Szewc 25c, P. Katra 25c, A. Bednarska 50c, B. Wyzina 25c, K. Zelasko 25c, J. Kustra 25c, L. Kinicki 10c, J. Kozłowski 15, H. Dilewska 15c, S. Rzeszotarski 10c, L. Miłoś 25, D. Zimno 50c, A. Rogalski 50c, A. Maraj 10c, J. Szulik $1.00, F. Szulik 50c, W. Bożek 25c, A. Bożek 50c, W. Odoj 50c, J. Musioł 25c. R. Komor 25c, Piotr Soremet 25c, M. Sląmba 25c, R. Ma rodzińska 25c, H. Maraj 25c, K. Sląmba 25c, K. Wirzbicka 25c, P. Wirzbicki 25c, S. Stęgowski 50c, M. Kobos 50c, L. Bugaj 25c, J. Golon 50c, W. Frydryk 25c, J. Jerzyk 25c, A. Winiarczyk 25c, M. Korzyniowski 25c, J. Kopeć $1.00, J. Kendryk 25c, F. Rogórz 25c, W. Rogórz 25c, T. Zaleski 50c, W. Zebrzowski 10c, J. Kulpiński 25c, L Cielakiewicz 50c, M. Cielakiewicz 25c, H. Cielakiewicz 25c, P. Golanka 25c, J. Sztuka 25c, S. Tęczar 25c, S. Rosiński 10c, J. Koza 25c, S. Bachta 25c, T. Jarosz 25c, F. Pleban 25c, M. Wieszczek 25c, K. Fila 25c, M. Oszańca 50c, K. Kut 25c, A. Gajda 25c, J. Kędryk 25c, J. Sokołowski 50c, W. Cielakiewicz 25c, W. Pytynia 20c, A. Wójcik 50c, K. Krawczyk 25c, S. Kupiec 25c, J. Kubaśka 25c, F. Gesing 25c.

Razem $51.75

BRYAN, Tex. — Od ob. W. Gorzyckiego:

W. Gorzycki 50c, K. Gorzycki 30c, A. Gorzycki 25c, J. Paradowski 50c, J. Woźniak 50c, A. Dereziński 25c, F. Stec 25c, J. Borucki 50c, A. Krus 50c, A. Krzesiński 25c, M. Bajgier 25c, S. Markowski 50c, F. Kosh 10c, J. Machos 25c, J. Stołowski 5c, P. Małecki 5c. Razem $5.00

DUNCAN, Nebr.—Od ob. M. Twardowskiego:

M. Twardowski $1.00, F. Czapla $1.00, J. Miczek $1.00, A. Czapla $1.00, T. Lis 50c, J. Czapla 25c, J. Stszempek 10c, J. Duś 10c, J. Nowicki 25c, W. Iwan 25c, J. Flakus 25c, P. Lis 25c, A. Kosiba 10c. Razem $6.05

K. Czyżykowski South Port, Conn. 25c.

Razem $112.20
Z przeniesienie $823.65
Ogółem $935.85

Składki zamykamy.

PIĘKNY PODARUNEK.

Niczem nie moglibyście ucieszyć krewnych i znajomych w Europie tak, jak zapisaniem im "Gazety Polskiej". Znajomi wasi czytając gazetę, mieliby sposobność poznać tutejsze stosunki, życie i rozwój Polaków na emigracyi, co sprawiłoby im większą uciechę, niż wysłanie im paru dolarów. Wiadomo wam także, że z gazety wiele się rzeczy nauczyć i dowiedzieć można, a nam uczyć się ciągle potrzeba, jeżeli chcemy polepszyć swój byt moralny i materyalny.

Ponieważ w ostatnich czasach otrzymujemy wiele listów z zapytaniami, ileby kosztowała "Gazeta Polska" wysyłana do Europy, czujemy się w obowiązku powiadomić interesowanych, że cena jest podana na stronicy 4ej i wynosi $3.00. Wysyłka za granicę kosztuje o wiele więcej i dlatego więcej żądamy za zapisanie gazety do Europy.

Kapitał i praca.

BUFFALO, N. Y., 24 marca. — Robotnicy pracujący w tutejszym porcie przy wyładowywaniu statków przywożących drzewo zażądali podwyższenia płacy. Kontraktorowie nie chcą przystać na ich żądania i zanosi się na poważne nieporozumienie.

SHAMOKIN, Pa., 24 marca. — Prezydent stowarzyszenia górników Mitchell, oznajmił, że na konwencyi powzięto rezolucyę, która ma być rozesłana do właścicieli kopalń. Rezolucya domaga się uznania unii, ośmiogodzinnej pracy, umiarkowanej skali płacy i ważenia węgli gdzie to jest możebnem. Wybrano specyalny komitet, który zajmie się rozesłaniem tej rezolucyi do właścicieli kopalń. Konwencya ma być dziś ukończona i odroczona.

LOWELL, Mass., 24 marca. — Właściciele fabryk tkackich powiadomili robotników, że ich żądania o podwyższenie płacy nie zostaną uwzględnione. Wskutek tej odpowiedzi spodziewają się tu ogromnego strajku, w którym weźmie udział około 16,200 robotników.

DO WYDAWCOW.

Otrzymaliśmy list z Litwy, w którym donosi nam pan W. Jasieński, iż cenzura rosyjska pozwoliła sprowadzać pisma amerykańsko-polskie do Rosyi. Pan Jasieński prosi wszystkich wydawców polskich w Stanach Zjednoczonych o przysłanie mu jednego numeru swego pisma na okaz. Adres: W. M. Jasieński, gub. kowieńska, p. Ponlewież, majątek Podlaski, Europa, Rosya.

Wiadomości Krajowe.

Straszny pożar.

NOWY YORK, 20 marca. Ogień poczynił tu straszne spustoszenia w dokach portowych należących do kompanii Phoenix Harbor i Holland American Co. Zgorzał duży parowiec British Queen, kilkanaście żaglowców i pomniejszych statków. Straty obliczają na milion dolarów.

Ogień wszczął się pomiędzy pakunkami bawełny i z nadzwyczajną szybkością objął towary i przerzucił się na statki przy dokach się znajdujące. Robotnicy pracujący przy ładowaniu parowca British Queen, zaskoczeni nagłem niebezpieczeństwem szukali ocalenia w nurtach zimnej wody. Utrzymują, że 12 osób zginęło.

W porcie znajdowało się kilka statków napełnionych naftą, olejem i alkoholem. Eksplodowało w jednej chwili 800 beczek nafty i 700 beczek alkoholu. Płomienie rozlały się po wodzie i dokach obejmując wszystko co stało w drodze. Parowiec Britisch Queen zgorzał doszczętnie — w płomieniach zginął reumatyzmem ubezwładniony maszynista Scott. Straty parowca obliczają na $400,000. Przywołana straż pożarna ograniczyła płomienie.

Ofiary eksplozyi.

WAUSAU, Wis., 20 marca. Wczoraj w tartaku Gawitta, znajdującym się dziewięć mil od miasta, miała miejsce okropna eksplozya. Wyleciał w powietrze kocioł parowy, przyczem trzy osoby zostały zabite. Zginęli: Wm. Gawitt, właściciel tartaku i maszynista, lat 48; Casper Goldman, palacz, lat 27 i Jan Dochomski, młody chłopak, mający lat 15.

Przyczyna eksplozyi pozostaje niewyjaśniona, przypuszczają, że nastąpiła ona wskutek braku wody w kotle. Ciała zabitych są okropnie poszarpane. Głowa młodego chłopca znajduje się prawie zupełnie oderwana od kadłuba — umarł natychmiast. Tak samo został poszarpany i drugi robotnik Goldman. Gawitt żył jeszcze 15 minut po wypadku. Katastrofa miała miejsce wczoraj rano. Parę minut przed eksplozyą przy kotle znajdowali się zebrani wszyscy robotnicy. Wielu z nich odniosło pokaleczenia.

Ginie w płomieniach.

PROVIDENCE, R. I., 20 marca. — Anna Piotrowska, czteroletnia dziewczynka została na węgiel spalona. Dziewczynka padła ofiarą rodzicielskiej niebaczności. Zabawiała się ona zapałkami w pokoju. Zapałki się zapaliły i w jednej chwili dziewczynka stała w płomieniach. Na krzyk jej przybiegli domownicy ale ratunek był już spóźniony. Dziecko skonało w okropnych boleściach. Rodzice powinni uważać i nie pozwolić dzieciom na niebezpieczne zabawki.

Wygrali procesy.

BAY CITY, Mich., 20 marca. — Sędzia Shepard przyznał Michałowi Mikołajczak $1,000 odszkodowania od kompanii North American Chemical Co., za uszkodzenia cielesne jakie odniósł będąc zatrudniony u tej kompanii. Jest to potwierdzenie pierwszego wyroku, od którego kompania apelowała.

MANITOWOC, Wis., 20 marca. — Piotr Myszewski otrzymał $3,200 odszkodowania od kompanii kolei żelaznej Pere Marquette, za uszkodzenia cielesne. Myszewski był zatrudniony u kompanii i podczas pracy został pokaleczony. Zeszłego roku w czerwcu przysięgli przyznali mu powyższą sumę.

Ślub przy trupie.

MINNEAPOLIS, Minn., 21 marca. — Rzewny i osobliwy w swym rodzaju obrzęd ślubny odbył się tu wczoraj rano niejakiego Lee G. Smith'a przy zwłokach zmarłej jego matki z panną Grace Howell. Ceremonia ta odbyła się dla uszanowania ostatniej woli zmarłej, która przed śmiercią prosiła o wykonanie tego aktu przed odniesieniem jej zwłok na wieczny spoczynek. Ojciec narzeczonej był obecny i wielce rozrzewniony, zaś ojciec pana młodego stał w głowach zmarłej żony, roniąc w milczeniu łzy rzewności. W ciągu ceremonii zauważono, że panna młoda z trudnością tylko zdołała utrzymać swe wzruszenie, aby nie wybuchnąć głośnym płaczem, o czem świadczyły pełne łez jej oczy i wargi drgające. Historya łzy żalu i łzy radości była istotnie w tej ceremonii udramatyzowaną i tłomaczyła istotę rzewnego uczucia, nacechowanego wzniosłością.

Straszny widok.

ABERDEEN, Miss., 21 marca. Przy straceniu mordercy Wilhelma Lanier, była rodzina tegoż świadkiem strasznej sceny. Po spuszczeniu klapy przy wieszaniu odpadła zupełnie główa zbrodniarza na znaczną odległość od reszty ciała, a korpus spadłszy na ziemię, stał przez chwilę na nogach w prostej postawie, podczas gdy krew płynęła strumieniami we wszystkich kierunkach. Obecne z jego rodziny kobiety — żona, matka i siostra zemdlały na ten widok.

Jeszcze o pożarze w Hoboken.

NEW YORK, 21 marca. W rzece Northriver wyłowiono wczoraj zwłoki dwóch mężczyzn a oprócz tego brakuje kilku innych, zaginionych podczas pożaru na okrętach u doku. Pod względem materyalnej straty okazuje się także za niską suma, podana w pierwszej chwili. Według twierdzenia marynarzów upłynie dni kilka, zanim zdołają dokładnie obliczyć szkodę; tyle dotąd wiadomo, że kwota, podana $1,000,000 jest zaledwie połową rzeczywistej straty.

Prymicye.

BUFFALO, N.Y., 21 marca. W sobotę, dnia 15 marca, otrzymał święcenia kapłańskie W. Bartkowski, a dnia 16 marca b. r. odprawił pierwszą mszę świętą czyli prymicye w kościele Przemienienia Pańskiego w asystencyi księży i słuchaczów teologii w Suspension Bridge.

Rodzice i krewni ks. W. Bartkowskiego mieszkają już od wielu lat w Buffalo a on sam kończył studya w seminaryum polskiem w Detroit a następnie w Suspension Bridge.

Ks. Bartkowski będzie pełnił obowiązki asystenta w parafii św. Stanisława B. i M. w Buffalo.

Z Washingtonu.

WASHINGTON, 21 marca. Naczelny dowódzca armii, jen. Nelson A. Miles, oświadczył wczoraj w obec komitetu senatu dla spraw wojskowych, iż zrezygnuje, skoro nowela senatora Hawley zostanie przyjętą. W noweli tej szczególnie nie podoba mu się ustęp polecający, by naczelne dowództwo nad armią powierzono szefowi sztabu jeneralnego lub innemu jenerałowi wyznaczonemu przez ministeryum wojny, gdyż jego zdaniem takie postąpienie, obliczone dla korzyści pewnych jednostek, naraziłoby na szwank jedność armii.

W obec tego oświadczenia prezydent Roosevelt czuje się obrażonym i prawdopodobnie przyjdzie do debat w tej sprawie na posiedzeniu gabinetu.

W obronie Boerów.

WASHINGTON, 20 marca. Demokratyczni kongresmani na wczorajszem posiedzeniu przyjęli rezolucyę wyrażającą sympatyę narodu amerykańskiego walczącym o swą wolność Boerom. Rezolucya żąda także, aby kongres odniósł się do rządu angielskiego i skłonił go do zakończenia wojny. Rządowi St. Zjednoczonych poleca neutralność. Demokraci postanowili przedłożyć tę rezolucyę w Izbie reprezentantów i postarać się o przyjęcie takowej.

Konwencya górników.

SHAMOKIN, Pa., 20 marca. Od paru dni odbywa się tu konwencya górników 1—7 i 9 dystryktu, należących do Stowarzyszenia United Mine Workers. Do udziału konwencyi byli zaproszeni także właściciele kopalń aby wspólnie porozumieć się co do pewnych spornych punktów. Obecnie upływa czas kontraktu zawartego pomiędzy robotnikami a właścicielami kopalń. Rozchodzi się ponownie o ustalenie skali płacy. Właściciele kopalń nie wzięli udziału i zachodzi obawa ponownego strajku. Górnicy w trzech dystryktach mają w kasie $400 tysięcy.

Z Washingtonu.

WASHINGTON, 22 marca. Wczorajsze posiedzenie kongresu było nader czynne. Przyjęto bowiem nietylko wniosek względem ochrony na przyszłość życia prezydenta, lecz także wniosek względem zmniejszenia podatku wojennego. Nad wnioskiem względem ochrony naczelników władzy, wywiązała się krótka dyskusya z powodu poprawki senatora Morgan, który proponował piętnastoletnie więzienie za zachęcanie do skrytobójstwa, wymierzonego przeciw jakiemukolwiek urzędnikowi St. Zjednoczonych, lecz poprawkę odrzucono, również jak i wszystkie inne poprawki, zmierzające do określenia zamiaru zbrodni nie ze względów osobistych, lecz ze względu na reprezentacyę władzy.

Wniosek względem redukcyi podatku wojennego przyjęto bez zarzutu, tylko przeciw zupełnemu zniesieniu cła od herbaty, wygłosił mowę p. Tillman.

Wniosek względem rozszerzenia i ulepszenia portów, przyjęto w obu izbach niemal jednogłośnie; wniosek względem ochrony prezydentów pięćdziesięcioma dwoma głosami przeciw 45. Przeciw temu ostatniemu wnioskowi głosowali wszyscy demokraci z i dwóch republikanów, mianowicie Welling i McCumber. Oponenci tej ustawy wychodzili z punktu zapatrywania się na nią jako na przywilej, który uważali za niestosowną rzecz, ze zasadami konstytucyi.

Pogodził się.

MANITOWOC, Wis., 24 marca. — Piotr Wyszewski, któremu niedawno w sądzie okręgowym przyznano $2,400 odszkodowania od kompanii kolei żelaznej Pere Marquette, ugodził się z tą kompanią i przyjął tylko $3,200.

Kompania podobno chciała apelować do najwyższego sądu, a Wyszewski nie chcąc narażać się na dalsze koszta, wolał sprawę załatwić polubownie. Wyszewski został z winy kompanii mocno pokaleczony podczas pracy. Spodziewać się należy, że kompania postara się dlań o odpowiednie zatrudnienie.

"Czworęta"

PARKERSBURG, W. Va. — Figlarz bocian odwiedził wczoraj mieszkanie Williama Cain, zamieszkałego w pobliżu tutejszego miasta i zostawił w podarunku cztery nowonarodzone dzieciątka t.j. dwóch chłopców i dwie dziewczynki. Wiadomość ta w całej okolicy wzbudziła powszechne zainteresowanie. Rodzina Caina w dniu tym się zdwoiła—mają teraz ośmioro dzieci, są przy dobrem zdrowiu.

KORESPONDENCYE.

MONONGAH, W. Va.— Szan. Redakcyo! Proszę o umieszczenie tych kilku słów w łamach swego pisma:

Dnia 16 bm. założyliśmy w Monongah W. Va. Towarzystwo Bratniej pomocy Tadeusza Kościuszki. Następujący członkowie zostali wybrani do zarządu:

J. Miłkowski prezes, L. Strzelecki wiceprezes, W. Krasulak sekr. prot., J. Białobrzeski sekr. fin. J. Rodulski kasyer, T. Sujkowski opiekun kasy, D. Olszewski marszałek.

Choć nas tu w Monongah nie wielu jest Polaków, ale na pierwszy raz zebrało nas się 28 członków co nas wielce ucieszyło, że gdy idzie o sprawę naszą niema między nami różnicy ani partyi.

Szanowni Rodacy, którzy jeszcze nie przystąpili do naszego Towarzystwa, a i wy drodzy Bracia z okolicy przyłączcie się do nas, bo są bardzo łatwe warunki na początku, tylko 50c wstęp i 55c podatek miesięczny. Później wstęp będzie podwyższony.

W razie choroby Tow. wypłaca $5.00 tygodniowo każdemu członkowi.

Wzywamy was drodzy Bracia łączmy się w jedność, bo gdzie jedność tam siła. Gdy się złączymy i zapanuje między nami miłość, to będziemy mogli pomyśleć więcej o chwale Bożej, i nie prosić się irlandzkiego księdza, aby nam choć raz na rok sprowadził polskiego kapłana.

Z bratniem pozdrowieniem W. Krasulak, jeden z komitetu.

MANITOWOC, Wis. — Od kilku lat w sąsiednim lasku mieszkał człowiek podeszłego wieku z rodu Niemiec nie posiadający żadnej rodziny. Przepędzał on resztę dni swoich m samotności w rodzaju pustelnika, bez żadnych wygód, bo nawet przeznaczonych mu przez miasto $12 miesięcznie nie przyjmował. Całe jego bogactwo składało się z ubogiej i własnoręcznie z kawałków drzewa, gałęzi, kamieni itp. innych materyałów zbudowanej chatki i nędznej odzieży i tak przepędzał spokojnie swe chwile życia, aż przed zimą zeszłego roku czy to z jego własnej winy, czy też wskutek złośliwości ludzkiej, całe jego bogactwo zgorzało; biedak w przystępie rozpaczy musiał się życia pozbawić, gdyż kilka dni temu znaleziono jego zwłoki w pobliskiej rzece skąd powędrował na cmentarz do grobu wiecznego, aby stanąć przed tronem Pana nad Pany, tam zdać rachunek ze swej wędrówki po tym padole płaczu.

Manitowoc i Two Rivers w odległości o siedm mil zostaną wkrótce połączone linią elektryczną, wszystko już jest na ukończeniu i najdalej za dwa miesiące zaczną wozy kursować.

Wkrótce po świętach Wielkanocnych ma się dobyć u nas parę ślubów, nazwiska na razie zachowuję w tajemnicy, życząc spełnienia zamiarów. B. Downorowski.

WEYERHAUSER, Wis. —My Polacy zamieszkali w Weyerhauser, Wis. w tutejszej polskiej kolonii, założonej przed kilku laty, mamy już swój kościół chociaż jest nas tu zaledwie 60 rodzin. Wieża kościelna zostanie niebawem ukończona i dzwon zawieszony.

Okolica jest tu bardzo piękna przeważnie lesista gdzie niegdzie pagórkowata. Tow. Piotra i Pawła uchwaliło, aby rodakom mającym zamiar tu się osiedlić dopomódz radą, gdzie grunt najlepszy zakupić, i wogóle potrzebnych informacyi udzielić. Cena ziemi jest tu od $6 do $9. Drzewo można bardzo dobrze sprzedać na miejscu, gdyż są tu dwa tartaki.

Interesowani zechcą się zgłosić do ob. P. Kassela, sekr. Tow., w Weyerhauser, Wis. załączając 2 centowy znaczek pocztowy na odpowiedź.

P. Kassela, W. Latosiński.

BROOKLYN, N. Y. — Nowa polska parafia, założona przez ks. W. Nawrockiego w East New York, pod wezwaniem św. Jana Kantego, rozwija się ładnie. Dnia 15 marca, 1902 roku został zamianowany proboszczem ks. Dr. T. Misicki przez samego ks. biskupa McDonnell. Poprzednia kaplica będzie przeprowadzona na Alabama i Suden Aves. Pierwsze nabożeństwo zostało odprawione w niedzielę dnia 23 marca.

A. Timeński.

OWATONNA, Minn. — Szanowną redakcyę upraszam o zamieszanie paru słów o Polakach w tutejszej osadzie. Z bólem serca chcę podać parę słów, słów prawdy, które powinny być nauczką dla innych. Dwaj Polacy ubiegali się o posadę na tykiecie demokratycznym — jeden na marszałka miastowego, a drugi na komisarza ulic. Przed głosowaniem przyrzekli Polacy popierać ich. Gdy atoli przyszło do głosowania zaledwie kilku Polaków oddało swe głosy na polskich kandydatów; inni znów chodzili od jednego do drugiego i namawiali się, aby nie głosowali na Polaka. "Niech robią łopatą tak jak i my" — mówili między sobą — no i obydwa polscy kandydaci przepadli, a obconarodowcy zostali wybrani.

(Smutna to sprawa i bolesna. Zazdrość, jak hydra stugłowa, rozgościła się wśród nas, i grzechu tego, który idzie krok w krok za nami jak zaraza, pozbyć się nie możemy. To źle, to brzydko, to nie po polsku, obywatele, tak być nie powinno. Jeżeli nasz rodak ubiega się o urząd, a jesteśmy w stanie dopomódz mu, powinniśmy zawsze iść ręka w rękę, chcąc sobie zasłużyć na miano narodu solidarnego. W przeciwnym razie będą o nas obconarodowcy mówili, że ciemny Polak odda swój głos za szklankę piwa. A tak mówią i śmieją się z nas obconarodowcy.

Obywatele rodacy w Owatonna, na miłość Boską, wystrzegajcie się tego na przyszłość! Przypisek redakcyi.)

Z uszanowaniem S. J. K.

LAWRENCE, Mass — Szan. Redakcyę upraszamy o umieszczenie następującej korespondencyi:

Odczuwszy boleść naszą wspólną nad sprawą wrzesińską, oraz wyrządzoną krzywdą narodowi polskiemu postanowiło nasze Tow. Bratniej pomocy wraz z innymi rodakami zamieszkującymi naszą okolicę chociaż tę małą sumę złożyć na te dzieci, które w tak młodocianym wieku, już są ofiarami Ojczyzny. Więc Towarzystwo nasze wraz z tutejszymi rodakami uprasza Szan. Redakcyę o przesłanie tych pieniędzy dla nieszczęsnych a tyle cierpiących ofiar. Zebraliśmy $51.75 jak wykaz, który załączamy, wskazuje.

W imieniu życzliwych oraz bolejących rodaków, oraz w imieniu Tow. Bratniej pomocy. Franciszek Gesing. sekr. 25 Common st. Lawrence, Mass.

ODPOWIEDZI REDAKCYI.

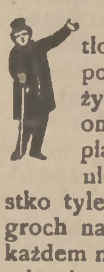
Panu Jakóbowi Kalinowskiemu w Peekshill, N. Y. — Poproś pan kogo o napisanie, co pan chce mieć umieszczone w gazecie. Z listu pańskiego nie możemy wywnioskować o co panu chodzi. Listu nie możemy odczytać.

Panu Janowi Nalewajskiemu w Elizabeth, N. J. — List pański jest wcale niezrozumiały. Prosimy napisać list wyraźniej, a odpowiemy na takowy z chęcią.

NOWOŚCI MUZYCZNE.

W redakcyi Gazaty Polskiej No 532 Noble str. Chicago Ill., można nabyć dwa utwory polskie na fortepian, nowo wydane: B. Zalewski, Znalezione Szczęście. Walc 25c. Oj ten Mazur Czysta Bieda 25c.

SŁOWO PRAWDY.



"Mów tu jak chcesz, tłomacz ludziom, że nie powinni u szwabów i żydów nic kupować, bo oni od nas nic nie kupią, oni nam w niczem nie pomogą, a to wszystko tyle znaczy, jakby kto groch na ścianę rzucał. Na każdem miejscu te szwaby starają się nam szkodzić, gotowi by nas w łyżce wody utopić gdyby mogli, a my pomimo to zostawiamy swe pieniądze u nich — kupujemy u nich, choć mamy interesa swoje. Tak być nie powinno".

Tak mówił pewien mowca polski na mityngu. I słusznie mówił, za co należy mu się uznanie. Nie jest on ale pierwszym, ani ostatnim, który te słowa prawdy śmiało wypowiada.

W każdej niemal gazecie często i gęsto spotykamy się z słowami: "popierajcie swoich". Wszystko to jednakże nie ma posłuchu u naszej ludności.

Gospodynie nasze ciągle narzekają na drożyznę. Narzekania te są niesłuszne, gdyż wszelkie towary można nabyć tanio, jeżeli się tylko wie jak i gdzie. Weźmy np. taką polską spółkę The Marion Supply Co. Spółka ta sprzedaje wszelkie towary tak tanio, jak nie sprzedają ich w żadnym sztorze. Groserye są po bajecznie niskich cenach, towary wszelkiego gatunku nabyć można u tej spółki tak tanio, że człowiekowi wierzyć się nie chce. Aby was przekonać, że to co piszemy jest prawdą napiszcie po katalog, w którym są podane ceny wszelkich towarów. Zarządzcą tej spółki jest Edwin M. Dyniewicz. Adres: The Marion Supply Co., 816 N. Hamlin ave., Chicago, Ill.

HOŁD PRUSKI.

Było to dnia 8-go kwietnia roku 1425. Na rynku krakowskim, zielem zasłanym, widać było od rana stojące dwa krzesła paradne, umieszczone na pewnem wzniesieniu, a w koło nich — ławy, kobiercami zasłane; od rana też pospólstwo ściągało z różnych dzielnic miasta na ów rynek, lecz halabardnicy, którzy obewiązki straży tu pełnili, nie dopuszczali go do środka. Tłum, zbity w masę, podpierał mury domów i tylko ciekawe spojrzenia rzucał ku środkowi rynku, to znów ku ulicy do zamku wiodącej. Dzień pogodny pozwalał stać i czekać; najlżejsza chmurka błękitów nie zasłaniała, a słońce ciepło już przygrzewało, skwarem jeszcze nie dokuczając. Około południa tentent i rżenie rumaków, dochodzące z ulicy od zamku wiodącej, oznajmiły czekającym tłumom, że ktoś zbliża się ku rynkowi. Poruszyły się masy, jak kłosy na polu, szmer poleciał w powietrzu. Po chwili ukazały się oddziały zbrojnego rycerstwa, świecące, strojne, hałaśliwe. Naprzód konnica, potem piechota, zaległy rynek, miejsca próżna zostawiając w pośrodku; za nimi niebawem nadciągnęły kolasy. Pierwsza była najparadniejsza: srebrna kolebka, zawieszona na pasach wielorybich, wybita wewnątrz czerwonym aksamitem, wszystkie oczy ku sobie pociągała. Sześć koni w szorach z taśmy jedwabnej, przetykanej złotem, ciągnęło ją; sztuki srebrne zdobiły owe szory. W tej paradnej kolebce siedział król polski Zygmunt Stary, syn Kazimierza Jagiellończyka; z ramion jego spływał płaszcz złocisty, perłami szyty, na głowie miał złocistą koronę, w której świeciły klejnoty. Obok niego, piękna królowa Bona, której rysy twarzy zdradzały, iż z włoskiej ziemi do nas przybyła, strojna w jedwabie, złoto, klejnoty, w koronie i płaszczu królewskim, dumnem wejrzeniem wodzi dokoła. Król uśmiechał się do ludu, ściśniętego na rynku, by go ujrzeć, krzyczącego radośnie na jego widok, i skinieniem głowy odpowiadał na jego przychylne wołania. Królowa obojętnie i wyniośle przyjmowała te oznaki czci i uwielbienia. Między nimi widać było maleńkie chłopię, o wielkich czarnych oczach, Bomitnej, złotem haftowanej sukni. To syn Zygmunta i Bony, jedyny następca tronu Jagiellonów. Wysunąwszy główkę z pomiędzy ojca i matki, jak pisklę z gniazda, zdziwionemi oczyma przypatrywał się ludowi i drobną rączką posyłał mu podziękowania za te radosne powitania.

Królewską kolebkę otaczali dworzanie na rączych, pięknych rumakach, a szaty ich i czapraki rumaków bogate były. Najpiękniejsze barwy, najdroższe klejnoty na nich świeciły; jedni przybrani byli w żupany i kontusze, drudzy w obcisłe suknie niemieckie. Za dworzanami ciągnęły kolasy panów świeckich i duchownych; złociste, szkarłatne, najrozmaitsze. W jednych widać było biskupów w infułach i sukniach świątecznych, w innych — kasztelanów i wojewodów, w podbitych, w kaftanach sobolowych, przy których błyszczały spinki brylantowe; w innych jeszcze — dwór niewieści Bony: więc poważne niewiasty, strojne w materye kosztowne, i młode dziewice w białych szatach, w wieńcach zielonych na głowie, z włosami rozpuszczonemi, któremi wietrzyk wiosenny dowolnie igrał.

Tłum krzyczał głośno:

— Niech żyje król Zygmunt! Niech żyje królowa Bona!

Czapki powiewały w górze tysiące rąk podnosiło się ku błękitom. Konie musiały zwolnić biegu, aby nie tratować ludzi. Wreszcie kolasy wtoczyły się na rynek, zatrzymały przed owem wzniesieniem, na którem widać było krzesła i ławy. Halabardnicy utorowali drogę królowi i krokiem poważnym Zygmunt Stary z żoną i synem weszli po wschodach na rusztowanie, kobiercami zasłane i w krzesłach miejsca zajęli. Za nimi pospieszyli dworzanie i niewiasty, zapełniono ławy; królewicz obok ojca stanął, a obok niego dwoje pacholąt. Chłopięta te trzymały szkarłatne poduszki: na jednej leżał szczerbiec Chrobrego, na drugiej — jabłko i berło królewskie.

Lud jeszcze krzyczał: 'Niech żyje król Zygmunt"! gdy nowy turkot zagłuszył te krzyki, i nowy szereg kolas się ukazał.

Jacyś goście na rynek dążyli, goście obcy, bo ci, co siedzieli w pojazdach, po cudzoziemsku byli ubrani; ani jednego kontusza nie było wśród nich.

Lud umilkł na chwilę, poczem dały się słyszeć pojedyńcze wołania:

— Niech żyje książe Albrecht!

Lecz w wołaniu tem nie brzmiały ni radość, ni zapał, za to liczniejsze były szmery:

— Jest też kogo witać! mało oni krwi naszej wytoczyli!

Kolasy przybyłych gości zatrzymały się, jak i poprzednie, przed rusztowaniem, na którem siedział król Zygmunt z rodziną i dworem. Z pierwszej wysiadł młodzieniec dorodnej postawy, od złota, jedwabi i drogich kamieni. Był to Albrecht, dawny mistrz krzyżacki, dziś książe pruski. Wielkie zmiany zaszły były w tym czasie na ziemi pruskiej i w zakonie Krzyżaków, do którego część wschodnia Prus jeszcze należała. Roku 1510 obrany został mistrzem zakonu Albrecht, książe brandenburski, syn siostry Zygmunta Starego, Zofii. Albrecht, przybywszy do Prus, zwinął zakon i zrzuciwszy płaszcz krzyżacki i tytuł mistrza, przybrał świeckie szaty i kazał się nazywać księciem. Wielu Krzyżaków poszło za jego przykładem, i zmieniwszy suknie zakonne na zwyczajne, życie świeckie wieść poczęli; ci zaś, co tego nie chcieli uczynić, opuścili Prusy. Albrecht sądził, iż król Zygmunt, będąc jego wujem, pozwoli mu wyłamać się z pod obowiązku, który jeszcze mistrz Henryk von Plauen na sjeździe Toruńskim r. 1466 zaciągnął, iż Krzyżacy hołd królom polskim składać będą; ztąd z roku na rok odkładał swój przyjazd do Krakowa. Lecz nadzieja go omyliła. Zygmunt, choć był wujem, nie zapomniał, że jest królem Polski, i zażądał, by Albrecht niezwłocznie hołd złożył. Rad nie rad, musiał mu uledz w końcu książe pruski, tem bardziej, iż pragnął, aby Zygmunt uznał go księciem, i pospieszył do Krakowa. Wysiadłszy z kolasy, podążył ku tronowi; tuż przy nim postępowali dwaj jego bracia, Jerzy i Fryderyk, a poprzedzali go — biskup i radzcy pruscy. Ci, przystąpiwszy do tronu, klękli i prosili króla, by księciu Prus hołd złożyć pozwolił; w imieniu Zygmunta odpowiedział bikup krakowski Piotr Tomicki: '

— Niechaj książe przystąpi.

Albrecht się zbliżył, przyklęknął, panowie pruscy go otoczyli. Jeden z nich podał księciu piękną białą atłasową chorągiew; wiatr rozwiał proporzec i ukazał się na niej orzeł czarny o szponach złocistych, w koronie na szyi. Na piersiach owego orła świeciła cyfra królewska.

Tłumy się uspokoiły.... każdy niemal oddech wstrzymywał, by przysięgę usłyszeć. Zaległa uroczysta cisza.

Książe Prus, głosem donośnym, wyraźnie i wolno, tak, że nawet ci, co pod murami domów stali, zrozumieć go mogli, począł mówić:

— "Ja, Albrecht, książe pruski, margraf brandenburski, ślubuję i przysięgam Bogu wszechmogącemu, iż, począwszy od tej chwili, wiecznie chcę być wiernym, podległym, lennym, posłusznym, ze wszystkimi poddanymi, najjaśniejszemu i najpotężniejszemu monarsze i panu, Zygmuntowi, jego następcom i koronie polskiej, jako przystoi na pokój miłującego, lennego i pod połdem zostającego księcia i według stosunku uporządkowego, w czem mi Boże dopomóż przez Twą Świętą Ewangelię."

To powiedziawszy, książe złożył kornie ręce na piersiach i głowę pochylił, a król, wziąwszy miecz z poduszki, którą mu podał jeden z panów, uderzył nim Albrechta trzykrotnie po ramieniu, poczem przypasał mu do boku miecz i na szyję włożył złoty łańcuch.

Teraz lud poruszył się znowu. Zaszumiał na rynku, jak na polu, gdy wiatr kłosami zboża potrąci i znowu o niebiosa radośne okrzyki ludu się obiły:

— Niech żyje Zygmunt!— drżało w powietrzu.

— Niech żyje Zygmunt!— krzyczał lud, który szczerze kochał swego króla, bo czuł się szczęśliwym pod jego panowaniem, bo ziemia jego, dzięki Zygmuntowi Staremu, była potężną, bo sąsiedzie ją szanowali i nie śmieli czynić najazdów....

Po skończonym obrządku, pospieszyli wszyscy do kościoła katedralnego, gdzie biskuh odprawił uroczyste nabożeństwo; następnie król panów do siebie na zamek zaprosił. Na zajutrz dopiero Albrecht opuścił mury Krakowa, uznany przez Zygmunta Starego za księcia Prus.

Taki był koniec Zakonu Krzyżackiego, taki początek owego potężnego państwa, które dziś nazwę Królestwa pruskiego nosi.

ZUPA POSILNA.

Zupa posilna zawiera nadzwyczaj dobre pierwiastki pożywne, przytem jest bardzo tanią i łatwą do przyrządzenia. Bierze się dwa wielkie bochenki chleba czarnego, który piecze się, jak wiadomo, ze żyta, które się miele dokładnie, że mało tylko odpada otręb, czyli, że wszystkie części pożywne żyta zostają wyzyskane. Bochenki te kraje się na małe kawałki, kładzie się na blaszanej patelni i stawia się na ognisku, aby wysuszyć chleb o tyle, o ile można jak najwięcej. Wysuszony na twardo kładzie się do moździeża i tłucze na proch ziarnisty. Gdy się chce mieć zupę posilną, dodaje się dwie lub trzy łyżki tego proszkowanego chleba do wrzącego rosołu, dodaje nieco korzeni lub wcale nic i trochę soli.

Zupa jest gotowa w dwie minuty. Smakuje wybornie, daje bardzo dobre pożywienie i nie sprawia gazów, co dla wielu chorych osób jest sprawą bardzo wielkiego znaczenia.

Zamiast rosołu można brać mleko i dodawać doń sproszkowany chleb, gdy zawsze — w dwie minuty zupa gotowa. Ma ona większą wartość od zupy przyrządzonej na rosole, ponieważ mleko zawiera w sobie wiele pożywnych części. Jeżeli nie ma mleka — zgotować wody i zamieszaną w niej mąkę chlebową, gdy woda zawrzała — dodać troszeczkę masła i soli i taka zupa jest posilna.

Zupa posilna, wyśmienita, jest bardzo dobra dla dzieci, ponieważ jest łatwo strawną, a bardzo pożywną — dalej dla dorastającej młodzieży, jest zupa ta znakomitym środkiem, aby usunąć niedokrewność. Chorym osobom dostarcza podupadłemu organizmowi wiele pożywienia, można ją też polecić starcom, których żołądek osłabiony. Jeżeli brakuje zębów do dokładnego żucia twardych pokarmów, wtedy przedewszystkiem używać trzeba tej zupy.

Dzieci nie powinny pod żadnym względem używać kawy, a jeżeli nie chcą wyżej wymienionej zupy — wtedy tylko kawę żołędziową lub słodową polecić można.

TAJEMNICA SIŁY I ZDROWIA!

Nadchodzi już ta pora roku, w której system ludzki podlega najłatwiej wpływom zmiennego powietrza; od czystej krwi i żywotności ciała zależy w zupełności, czy jesteśmy w stanie oprzeć się tym wpływom, bez narażenia się na pewne choroby mniej lub więcej dokuczliwe.

Wiemy wszyscy co znaczy być zupełnie wycieńczonym i przygnębionym na umyśle. Jak to każda kość w ciele boli, umysł staje się tępym i bezczynnym, a uczucie bez nadziei ratunku przebiega cały system. Nie potrzebujemy długo szukać przyczyny. Krew, ten ważny czynnik, od którego zawisło wszystko w życiu, jest nieczysta. Aby nabrać odpowiedniej siły i energii i usunąć te zgubne symptomy, trzeba się zabrać do kompletnego odnowienia organizmu za pomocą pewnego, dobrego i wypróbowanego czyściciela.

Severy Czyściciel Krwi przynosił przez wiele lat zdrowie i szczęście tysiącom cierpiącej ludzkości. Dla swych leczniczych zalet czyści on krew z wszelkich nieczystości, przynosi czysty i zdrowy pokarm wynędzniałym i zużytym mięśniom, dodaje siły całemu organizmowi i czyni chorego zdrowym, silnym i wesołym.

Jest on skutecznym w leczeniu wszelkich następujących chorób: Na wyrzuty skórne, puchliny, oparzenia, wrzody, skrofuł, choroby śledziony, ciekące rany, chroniczne, rozszerzenie gruczołów, zakażenie krwi, brak energii, znużenie, rak, reumatyzm i na wszelkie choroby weneryczne. Gdy już nic nie pomoże, lekarstwo to was wyleczy.

Cena $1.00. Na każdy flaszce znajduje się podpis fabrykanta W. F. Severa, Cedar Rapids, Iowa.

Aleksander Dumas (Ojciec).

Hrabia Monte-Christo,

Romans, przekład z francuskiego.

TOM II.

(Ciąg dalszy).

ROZDZIAŁ I.

Więzień wściekły i więzień szalony.

W rok blizko po powrocie Ludwika XVIII na tron Francyi, zjechał inspektor jeneralny na obejrzenie więzień.

Nazywał się de Boville.

Dantes usłyszał z głębi swojej ciemnicy wrzawę, jaką przygotowania do przyjęcia inspektora spowodowały; na górze przygotowania te zdawać się mogły głośnemi i strasznemi, w lochu jednak sprawiały dziwne wrażenie dla ucha nawykłego do ciszy nocnej, do szmeru pająka snującego siatkę, lub do jednostajnego odgłosu spadających kropli wody, co godzina tworzącej się na suficie więzienia.

Edmund domyślał się, że tam na górze dzieją się między żyjącemi rzeczy jakieś niezwyczajne; tak dawno zamieszkał ten grób ponury, że słusznie mógł się liczyć do umarłych.

W rzeczy samej inspektor wizytował jednę celę po drugiej, oglądał jeden po drugim pokoje więzienia; niektórych nawet więźniów zapytywał i badał, mianowicie tych, których spokojne i łagodne zachowanie się zyskało jakieś względy u administracyi więziennej; inspektor zapytywał jak są żywieni, jakie mają prośby lub żądania, któreby chcieli przedstawić.

Odpowiadali jednogłośnie, że pożywienie mają szkaradne, a wszyscy ogólnie żądali uwolnienia.

Natenczas pytał inspektor, czyli czego innego do żądania nie mają?

Więźniowie posępnie zwieszali głowy.

Jakiegoż dobra innego prócz uwolnienia więźniowie żądać i pragnąć mogą?

Pan de Boville zwracał się z uśmiechem i mówił do komendanta:

— Nie wiem na co nam każą robić te bezużyteczne rewizye; kto widzi jedno więzienie, jakby ich sto widział; kto słyszy jednego więźnia, słyszy ich tysiące. Zawsze jedna i ta sama śpiewka, zawsze "pożywienie złe mają i są niewinni." Czy masz pan innych więźniów?

— O mamy jeszcze więźniów niebezpiecznych czyli cierpiących na pomieszanie zmysłów, tych trzymamy po lochach.

— Zobaczymy i tych — rzekł inspektor z miną znużonego już tą rewizyą — spełnimy do końca nasz obowiązek i zejdziemy do lochów.

— Racz się pan zatrzymać — powiedział komendant — niech przynajmniej dwóch ludzi zawołają. Częstokroć więźniowie z obrzydzenia do życia, popełniają zbrodnie z umysłu, aby na śmierć zasłużyć; są to czyny rozpaczy a nie chcę, abyś się pan stał ofiarą takiego czynu.

— Niech pan zatem zarządzi środki, jakie za potrzebne uważa — rzekł inspektor.

Posłano po dwóch żołnierzy i puszczono się następnie w drogę po schodach wilgotnych, mchem porosłych, tak wstrętnych, że samo przejście w te strony uderzaja najnieprzyjemniej i wzrok i powonienie i oddech.

— Cóż za djabeł może tu wyżyć — zapytał inspektor w połowie drogi.

— Najniebezpieczniejszy spiskowiec, przedstawiony nam jakó człowiek gotów na wszystko.

— Czy sam jeden siedzi?

— Naturalnie.

— Od jak dawna?

— Od roku prawie.

— I tam zostaje od pierwszej chwili uwięzienia?

— Nie panie, ale od czasu gdy chciał zabić dozorcę, który mu żywność przynosił codziennie. Czy tak Antoni?

— Rzeczywiście chciał mie zabić — odpowiedział dozorca.

— Może to więc człowiek dotknięty pomieszaniem zmysłów.

— Gorzej proszę pana — odpowiedział dozorca — to djabeł nie człowiek.

— Czy chcesz pan, abym go osobno przedstawił? — zapytał inspektor komendanta.

— Nie ma potrzeby, już jest dosyć za to co zrobił ukarany; zresztą szaleństwa jest teraz bliskim, a według wskazówek, jakie nam dały nasze spostrzeżenia, nim drugi rok upłynie, oszaleje zupełnie.

— Tem lepiej dla niego — rzekł inspektor — jak oszaleje zupełnie, to mniej będzie cierpiał.

Inspektor, jak widzimy, był człowiekiem pełnym ludzkości i godnym filantropem.

— Masz pan słuszność — odpowiedział komendant — uwaga pańska dowodzi, żeś gruntownie przedmiot badał. Mamy tu właśnie w jednym lochu o trzydzieści kroków od tego, staruszka Opata, niegdyś naczelnika partyi we Włoszech; siedzi tu już od 1811 roku, a dostał pomieszania około 1813; od tego czasu fizycznie jest nie do poznania; płakał, teraz się śmieje, chudł, teraz tyje. Może wolisz pan zobaczyć raczej tamtego? Szaleństwo jego bawi raczej niż zasmuca.

— Zobaczę i jednego i drugiego — odrzekł inspektor — trzeba sumiennie spełnić obowiązek.

Inspektor pierwszy raz zwiedzał więzienia, i chciał dać dobre o sobie wyobrażenie zwierzchności.

— Chodźmyż naprzód do tego — rzekł inspektor.

— Bardzo chętnie — odpowiedział komendant.

Dał znak dozorcy i ten drzwi otworzył.

Na zgrzytnięcie olbrzymich zawiasów, na skrzyp zasuw zardzewiałych, Dantes zgięty w kącie celi, Dantes, który z niewymowną radością witał najdrobniejszy promyk słońca przenikający wązkim otworem, podniósł głowę. Ujrzawszy dwóch odźwiernych z pochodniami w ręku i dwóch żołnierzy w towarzystwie nieznajomego człowieka, przed którym szedł komendant z odkrytą głową, odgadł o co idzie.

Tak długo upragniona okoliczność błagania władzy wyższej o sąd, nadarzyła mu się nakoniec.

Podskoczył naprzód ze złożonemi rękami.

Żołnierze zastąpili mu natychmiast drogę w krzyż złożonemi bagnetami, sądzili bowiem, że więzień w złych zamiarach porwał się z miejsca do inspektora; sam pan de Beville cofnął się o parę kroków.

Dantes domyślił się, że go przedstawiono jako niebezpiecznego człowieka; zebrał więc wszystko, co tylko serce tkliwego mieści, w spojrzenie łagodność i pokorę, i w słowach pełnych wymowy i pobożności, pragnął trafić do duszy inspektora.

Ten wysłuchał do końca mowy Dantesa, a potem zwracając się do komendanta, rzekł półgłosem:

— Przejdzie wkrótce w stan dewocyi, bo jest już do łagodniejszych uczuć usposobiony. Uważaj pan tylko... Postrach działa na niego... cofnął się na widok bagnetów, cierpiący zaś pomieszanie niè zlęknie się niczego, robiłem bardzo ciekawe w tym przedmiocie spostrzeżenia w Charenton.

Potem zwrócił się do więźnia i zapytał:

— Krótko mówiąc, czego żądasz?

— Chciałbym wiedzieć jaki popełniłem występek!... żądam, aby mi naznaczono sędziów!... żądam przeprowadzenia sprawy!... żądam nakoniec, aby mnie rozstrzelano, jeżelim winny, lub też uwolniono, jeżelim niewinny!

— Czy dobre dostajesz pożywienie?... zapytał inspektor.

— Dobre, zdaje mi się, wreszcie nie wiem i nie dbam o to!... Ważniejsze to nie tylko dla mnie, ale i dla urzędników wymierzających sprawiedliwość i nawet dla króla, który rządzi nami, aby niewinny nie padał ofiarą podłej denuncyacyi i nie umierał w więzieniu złorzecząc katom i sędziom swoim.

— Coś bardzo dziś jesteś łagodny — rzekł komendant — nie zawsze takim byłeś mój przyjacielu, mówiłeś całkiem inaczej kiedyś, gdy chciałeś był zabić dozorcę.

— Prawda — odparł Dantes — przepraszam najpokorniej tego człowieka, bo był rzeczywiście zawsze dla mnie łagodnym, ale ja wtenszas byłem szalony, byłem wściekły!...

— A teraz jesteś już przy zdrowych zmysłach?

— Tak, niewola mnie ugięła, złamała, zniszczyła moje siły, już tu tak dawno siedzę!....

— Dawno?... Kiedyżeś został uwięziony? — zapytał inspektor.

— Dnia 28 lutego 1815 roku, o godzinie drugiej po południu.

Inspektor policzył czas.

— Dziś mamy 30-go czerwca 1816-go roku, wszak tak? Więc dopiero szesnaście miesięcy siedzisz w więzieniu.

— Szesnaście miesięcy!... — zawołał Dantes. — O panie, czy pan wie co to szesnaście miesięcy w więzieniu? To szesnaście lat, szesnaście wieków dla człowieka zwłaszcza, który jak ja miał poślubić kobietę ukochaną; dla człowieka, który widział przed sobą otwierający się zaszczytny zawód, i który wszystko stracił, który z dnia najpiękniejszego w życiu wpadł w noc najciemniejszą, który nie wie, czy ta, którą kochał, kocha go jeszcze, który nie wie, czy jego stary ojciec żyje jeszcze, czy umarł! Szesnaście miesięcy więzienia dla człowieka nawykłego do powietrza mórz, do niepodległości marynarskiej, do przestrzeni, do ogromu, do nieskończoności. Szesnaście miesięcy więzienia, panie! to kara cięższa nad wszelkie występki, które człowiek popełnić może, a język nazwać potrafi. Miej pan litość nademną i żądaj dla mnie nie pobłażania, ale surowości, nie łaski, ale wyroku; ja sędziów tylko żądam. Czyż można odmówić sądu obwinionemu?

— Dobrze — rzekł inspektor — zobaczymy.

I zwrócił się do komendanta i powiedział:

— Ten biedak w rzeczy samej w trudnem stawia mnie położeniu. Żal mi go. Jak wrócimy pokażesz mi pan jego protokół.

— Zdaje mi się — rzekł komendant — że ma ostre przeciwko sobie kreski.

— Ja wiem, że pan sam nie może mnie ztąd wyswobodzić, ale może moję prośbę przedstawić rządowi, może wyjednać zarządzenie śledztwa, może mnie kazać oddać pod sąd. Ja sądu tylko pragnę, nic więcej. Niech wiem jaki występek popełniłem i na jaką osądzony jestem karę, bo niepewność gorsza jest niż najcięższa kara.

— Cóż ja mogę zrobić... — rzekł inspektor.

— Panie!... — zawołał Dantes — widzę w twoim głosie, żeś wzruszony, zostaw mi zatem nadzieję.

— Nie mogę ci nic zapewnić — odpowiedział inspektor — mogę ci tylko przyrzec, że przejrzę twoją sprawę.

— O! to będę wolny, zostaję ocalony.

— Kto cię kazał aresztować? — zapytał inspektor.

— Pan de Villefort — odpowiedział Dantes — zobacz się pan z nim i porozumiej.

— Pan de Villefort od roku już przeniesiony jest z Marsylii do Nimes.

— A więc się nie dziwię — mruknął Dantes — skoro jedyny mój opiekun tak jest daleko.

— Czy pan de Villefort miał jaką nienawiść do ciebie? — zapytał inspektor.

—Żadnej, był owszem bardzo na mnie łaskaw.

— Mogę więc polegać na jego o tobie opinii?

— Najzupełniej, szanowny panie.

— Bądź zatem cierpliwy i miej nadzieję.

Dantes upadł na kolana wznosząc ręce do nieba, i szepcząc modlitwę za tego, co wstąpił do jego więzienia, jak zbawca dusze z piekieł wybawiający.

Drzwi się zamknęły, ale nadzieja, która z panem de Boville wstąpiła, pozostała w więzieniu zamknięta!

— Czy pan inspektor zechce zaraz przejrzeć protokół — zapytał komendant — czy też przejdzie do więzienia opata?

— Skończmy najprzód oglądanie więzień — odrzekł inspektor — jak wrócę na światło dzienne, może mi zabraknie już odwagi do spełnienia mojej powinności.

— To zupełnie w innym rodzaju więzień, tego waryacya jest mniej przykrą, niż tamtego rozum.

— Jakiż to rodzaj waryacyi?

— Dziwny rodzaj! Ma się za posiadacza niezmiernych skarbów. W pierwszym roku uwięzienia ofiarował rządowi milion, jeżeli go uwolni, drugiego roku dawał dwa miliony, trzeciego trzy i tak dalej. Piąty już rok siedzi tutaj, niezawodnie więc będzie żądał rozmowy z panem na osobności i ofiaruje pięć milionów.

— No to w rzeczy samej ciekawy osobnik jakiś — rzekł inspektor — jakże się nazywa ten milioner?

— Opat Faria.

— Numer 27-my? — zapytał inspektor wyczytawszy liczbę tę na drzwiach.

— Tak jest, Antoni, otwórz.

Dozorca otworzył, a wzrok pana de Boville wpadł ciekawie do ciemnicy opata szalonego, jak zwykle nazywano tego więźnia. Na środku stancyi w kółku określonem kawałkiem gipsu oderwanym od muru, leżał całkiem prawie nagi człowiek. W kółku tem kreślił bardzo wyraźnie i czysto jakieś linie geometryczne, i zdawał się nie mniej zajętym rozwiązaniem swego zadania, jak Archimedes gdy poniósł śmierć z rąk żołnierza Marcellusa. Nie ruszył się więc nawet na szmer otwierających się drzwi więzienia i nie obudził się z zamyślenia, aż blask przerażający światła pochodni oświecił wilgotną ziemię, na której pracował. Wtenczas obrócił się i zadziwiony ujrzał liczne grono napełniające jego więzienie. Powstał, zakrył się kołdrą z nędznego łoża porwaną, aby w przyzwoitym stanie okazać się oczom obcych.

— Czy nie masz jakiego żądania? — zapytał inspektor nie zmieniając zwykłej formuły mówienia.

— Ja mój panie nic nie żądam — odpowiedział opat z miną wyrażającą nadzwyczajne zdumienie.

— Nie rozumiesz mnie — odrzekł inspektor — jestem agentem rządu, wydelegowanym do rewidowania wszystkich więzień i wysłuchania zażaleń więźniów.

— A to co innego — zawołał żywo opat — teraz mam nadzieję, że się zrozumiemy.

— Uważaj pan — rzekł z cicha komendant — zacznie, jakem panu przepowiedział.

— Panie — rzekł więzień — jestem opat Faria urodzony w Rzymie 1768 roku. Dwanaście lat byłem sekretarzem hrabiego Spada, ostatniego z kisążąt tego imienia; zostałem uwięziony, ale nie wiem nawet dobrze za co, pod koniec 1808 roku. Odtąd zanoszę ciągle prośby o uwolnienie do rządów francuskiego i włoskiego.

— Po cóż do włoskiego? — zapytał komendant.

— Ponieważ aresztowano mnie w Piombino, ja zaś myślałem, że jak Medyolan i Florencya, tak i Piombino zamienione zostały w departament francuzki.

Inspektor i komendant spojrzeli po sobie z uśmiechem.

— To masz, mój kochany mylne wiadomości o Włoszech.

— Z czasów, kiedym tu z Tenestrelle został przeniesiony — odrzekł opat Faria — to jest z 1811 roku, że zaś Jego cesarska mość utworzył królestwo rzymskie dla syna swego, którym go niebo udarowało, sądze więc, że w dalszym ciągu zwycięztw swych spełnił sny Machiawela i Cezara Borgia i utworzył z całych Włoch jedno oddzielne królestwo.

— Mój panie, Opatrzność zmieniła na szczęście bieg tych olbrzymich planów, których zdajesz się być tak żarliwym stronnikiem.

— Jedyny to jednakże sposób uczynienia z Włoch państwa silnego, niezależnego i szczęśliwego — odpowiedział opat.

— Być może — odparł inspektor — tylko że ja nie przyszedłem do pana na rozprawy polityczne, ale ażeby cię zapytać, czy nie masz jakich zażaleń co do pokarmu i pomieszkania jakie ci udzielają.

— Pożywienie jak we wszystkich prawie więzieniach — odpowiedział opat — jest tu wcale nie dobre. Co do pomieszkania, widzisz pan, że wilgotne i niezdrowe, jak na ciemnicę jednak dość przyzwoite. Ale tu nie o to teraz idze, tu idzie o rzecz daleko ważniejszą, o rzecz godną uwagi i zastanowienia rządu.

— Otóż jest — szepnął komendant do pana de Boville.

— Jestem tedy rad bardzo, że mam szczęście widzieć pana, chociaż przeszkodziłeś mi nieco w bardzo ważnych obliczeniach, które gdyby się udały, mogłyby zmienić całkiem system planetarny Newtona. Czy możesz mi pan udzielić posłuchania na osobności?

— No, czy nie mówiłem? — szepnął znów komendant do inspektora.

— Znasz pan widzę dobrze mieszkańców swego więzienia — odrzekł inspektor z uśmiechem.

Potem zwracając się do opata, rzekł:

— Żądasz pan odemnie rzeczy niemożliwej do spełnienia.

— A jednak, jeżeli idzie o przyniesienie rządowi w zysku niezmiernej sumy, sumy naprzykład pięcio-milionowej?

— Na honor — rzekł inspektor zwracając się do komendanta — przepowiedziałeś wszystko co do joty.

— Pozwól pan jeszcze — zawołał opat, widząc, że inspektor zabiera się do wyjścia — nie wymagam, abyśmy koniecznie byli sam na sam; pan komendant może być obecny naszej rozmowie.

— Na nieszczęście, mój panie — rzekł komendant — wiemy wszystko, co nam chcesz powiedzieć. Wszak chcesz nam o swoich skarbach prawić?

Faria spojrzał na szydercę takim wzrokiem, że bezstronny badacz dostrzegłby w nim niezawodnie wyrazy prawdy i rozsądku.

— Bezwątpienia — rzekł — a o czemże innem miałbym mówić?

— Panie inspektorze — przerwał komendant — jeżeli pozwolisz, opowiem ci całą tę historyę z najdrobniejszemi szczegółami tak dobrze jak sam opat, bo od czterech czy pięciu lat mam jej pełne uszy.

— To dowodzi — rzekł opat do komendanta, — że jesteś jak owi ludzie, o których pismo święte powiada, "mają oczy a nie widzą, mają uszy a nie słyszą".

— Mój kochany panie — wtrącił inspektor, — rząd nasz, dzięki Bogu, o tyle jest zamożny, że twoich pieniędzy nie potrzebuje, zachowaj je dla siebie, zabierz je dla siebie, jak wyjdziesz z więzienia.

Opat otworzył oczy, i chwycił inspektora za rękę.

— A jeżeli nie wyjdę z więzienia, jeżeli każą mi tu wiekować, jeżeli umrę i nikomu tajemnicy mojej nie odkryję, to cały ten skarb przepadnie! Czyż nie lepiej, abym ja i rząd z niego skorzystał? Dam sześć milionów, dam sześć i poprzestanę nareszcie, jeżeli mnie uwolnią!

— Na honor — rzekł inspektor półgłosem, gdy bym nie wiedział, że to waryat, uwierzyłbym, że prawdę mówi, taka w głosie jego przebija rzetelność.

— Ja nie jestem mój panie waryatem, ja mówię świętą prawdę — odparł Faria, dosłyszawszy rozmowę komendanta z inspektorem, bo słuch miał jak każdy więzień, czuły nadzwyczajnie. — Skarb, o którym mówię, istnieje rzeczywiście. Zawrę z wami, jeżeli chcecie formalną umowę, zaprowadzicie mnie do miejsca, gdzie ukryty i zacznę kopać w waszej przytomności; jeżeli kłamię, jeżeli się nic nie znajdzie, jeżelim waryat, jak powiadacie, odprowadzicie mnie do więzienia napowrót i zamkniecie na wieki. Umrę tu i nic już od was nie zażądam.

Komendant zaczął się śmiać głośno.

— Dalekoż ten twój skarb się znajduje? — zapytał.

— Sto mil ztąd będzie — rzekł Faria.

— No, to wcale nieźle pomyślane — odpowiedział komendant; gdyby tak wszyscy więźniowie chcieli odbywać stumilowe podróże ze swoimi stróżami, i gdyby stróżowie zgadzali się na podobne przejażdżki, byłaby to wyborna sposobność do ucieczki przy lada okazyi, a w czasie tak długiej drogi, niepodobna, aby się okazya nie nadarzyła.

— Niestety!... mój łaskawco, znany to tak dobrze sposobik, że nie możesz przyznać sobie nawet zasługi wynalazku. Ale mniejsza o to, pytałem, pana, czy otrzymujesz dobre pożywienie.

— Panie, przysięgnij mi na święte Chrystusa Imię, że mnie uwolnisz, a powiem ci wszystko, i wskążę miejsce, gdzie skarb jest zakopany.

— Czy dostajesz dobre pożywienie? — powtórzył inspektor.

— Panie, wszak nic nie ryzykujesz, ja bynajmniej nie szukam sposobności ucieczki, ja będę siedział sobie w więzieniu, a sami udacie się w drogę.

— Nie odpowiadasz na pytanie moje — rzekł zniecierpliwiony inspektor.

— I pan także nie odpowiadasz na moje — zawołał opat. — Bądź więc przeklęty jak i inni co mi wierzyć nie chcieli. Nie chcecie złota, dobrze; nie chcecie mi dać wolności, Bóg mi ją ześle. Idź sobie, nie mam ci już nic więcej do powiedzenia.

Rzekłszy to odrzucił kołdrę, wziął kawałek gipsu i zaczął na nowo kreślić w swojem kole różne linie i liczby.

— Co on robi? — zapytał inspektor odchodząc.

— Liczy skarby — odparł komendant.

Faria odpowiedział na ten sarkazm spojrzeniem wzgardy najwyższej.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

POSZUKIWANIA.

Piotr Nastek rodem z Galicyi, który przed trzema laty przebywał w Allegheny i Pittsburg, Pa., poszukiwany jest przez Szymona Dubiel, box 211 La Salle, Ill. (11—13)

WYSYŁKA PIENIĘDZY do wszystkich części świata. Sprzedaż kart okrętowych (szyfkart) do i z Europy na najszybsze parowce oraz sprzedaż biletów kolejowych po najtańszych cenach. — Isydor Herz, Bank Polski, 443 West 13 str., New York. (12—15)

Kto ma grunt kupiony w stanach Wisconsin i Minnesota a nie zamyśla się osiedlić na takowym, może go sprzedać za naszem pośrednictwem, albowiem mamy takich którzy chcą się okupić w dawniej założonych koloniach polskich. C. W. Dyniewicz & Co., 805 Milwaukee ave., Chicago, Ills. (x)

50 mężczyzn i 25 dziewcząt potrzeba do pracy na farmie i w ogrodzie. Zapłata $14 do $20, życie i mieszkanie. Zgłosić się natychmiast pod adresem: I. Herz, 443 West 13 str., New York. (12—15)

MĘŻCZYZN potrzeba. Odsyłamy mężczyzn z New Yorku na pocztowych okrętach do Hamburga lub Bremen, za cenę $8.00, jeżeli chcą pracować na okręcie przy lekkiej robocie przez 3 do 4 godzin dziennie. Zgłosić się albo pisać należy do: International Shipping Office, 5 Clinton st., lub 73 West st., New York. (x)

PAPIEROSY. Jeżeli chcecie palić dobre papierosy, możecie dostać dobry tytoń odemnie. Funt meryjskiego tytoniu na papierosy 80c. Funt tureckiego $1.00. 100 gilz 10c. Maszynka do papierosów 10c. Adres: *J. Herz*, 443 West 13th., New York. (13—15)

Tomasz Kic ze wsi Brzoskowoli w Galicyi poszukiwany jest przez swego syna Józefa. Ktoby o nim wiedział lub on sam raczy mi donieść pod adresem: Józef Kic, box 151, Suffield, Conn. (12—16)

100 mężczyzn potrzeba, którzy chcą się udać do Europy na okrętach pasażerskich za sumę $7 do $10. — *J. Herz*, agent, 443 West. 13th st., New York. (12—15)

Witołd i Marya Przejgowscy, z gub. kowieńskiej, przebywający w Chicago, poszukiwani są przez swego szwagra Adolfa Mosiewicza, 515 E. 155 st., New York.

Józef Gruszka z pow. Krosno w Galicyi, który przyjechał ze mną do Ameryki 25 czerwca 1901 r., poszukiwany jest przez Wojciecha Kosibę box 14 Anthony, R. I.

Walenty Wiśniewski pochodzący ze wsi Krajkowa w gub. płockiej, a przebywający od lat 11 w Erie, poszukiwany jest przez Antoniego Wiśniewskiego, Little Neck, L. I., N. Y.

Jakób Kierucki pochodzący ze wsi Bieganowa, pow. wrzesińskiego, Wiel. Ks. Pozn., który przebywał w So. Bend, Ind, poszukiwany jest przez swego brata T. Kieruckiego, 5 Sobieski st., Rochester, N. Y.

Kto ma dobrą farmę na sprzedaż a nie bardzo drogo w stanie Illinois, Michigan lub Washington, niech się zgłosi do Jana Krencewicz, Thurben, Erath Co., Texas.

NA SPRZEDAŻ 75 akrów w polskiej kolonii, w dobrem położeniu niedaleko od kościoła (Hofa Park). Ziemia czarna 35 akrów wyklarowanych i pod pługiem, reszta piękny las i pastwiska. Budynki w dobrym porządku. Interesowani niech się zgłoszą do: Walenty Wensky, Welhaven, Wis.

MALARZ pokojowy niedawno przybyły z Warszawy poszukuje zajęcia. Ktoby z rodaków wiedział o odpowiedniem miejscu proszony jest o łaskawe zawiadomienie go pod adresem: F. Falgowski, 813 8th st., Wilmington, Del.

Nauczyciel władający biegle językiem angielskim, polskim, niemieckim i ruskim, poszukuje posady. Interesowani raczą pisać do niego pod adresem: Władysław Jankowski w Hołyniu, pow. Kałusz, Galicya.

Józef Borakiewicz rodem z gub. płockiej, wsi i gminy Baranowo, poszukiwany jest przez swego szwagra Stanisława Sobolewskiego, 67 Ludlow st., New York City.

☞ J. Barszczewski ma paczkę na ekspresie w Brooklyn, N. Y.

☞ J. F. Wiatrolik ma list na poczcie w Kankakee, Ill., od swego przyjaciela A. Krzyżańskiego, box 414 Connellsville, Pa., Fayette Co.

☞ Jakób Kobniar (?) ma paczkę na ekspresie w Pittsburg, Pa.

☞ Jan Bahleda (?) ma paczkę na ekspresie w Pittsburg.

☞ H. Plowański ma paczkę na ekspresie w Buffalo, N. Y.

☞ Z. Wilczek ma paczkę na ekspresie w Pittsburg, Pa.

☞ Z. Chrzanowska ma paczkę na ekspresie w Pittsburg, Pa.

☞ Jędrzej Żgal ma paczkę na ekspresie w Pittsburg, Pa.

☞ M. Radziewicz ma paczkę na ekspresie w Richfield Springs, N. Y.

FARMA NA SPRZEDAŻ

w stanie Wisconsin, w powiecie Sates w kolonii Kopernik z żywym i martwym inwentarzem, 55 akrów ziemi. 5 akrów gotowe pod pług z pastwiskiem bardzo dogodnem dla inwentarza, ponieważ rzeka płynie rogiem mego gruntu. Budynki nowe pół mili od stacyi kolejowej i pół mili od polskiego kościoła św. Stanisława; muszę sprzedać z powodu śmierci mej żony. Bliższych informacyi udzieli właściciel Jacob Kutasik, p. o. Lehigh Barron Co., Wis.

Wiadomości Chicagoskie.

— **Słynny na cały świat** fortepianista i kompozytor Ignacy J. Paderewski dał dwa koncerty w naszym grodzie.

Polacy tutejsi ministrzowi tonów a rodakowi naszemu urządzili wspaniałą owacyę, nie tylko za to, że imię polskie rozsławił po wszechświecie, ale i za to, że okazał się dzielnym Polakiem i gdy brutalna pięść pruska, spadła na karki dziatek polskich i ich rodziców za miłość do mowy polskiej, on miał odwagę wobec prusaków głośno przeciwko temu zaprotestować i dał w samych Niemczech kilka koncertów na rzecz prześladowanych. Cześć mu i chwała, za stawanie w obronie praw naszych.

— **W jedenastej wardzie** cofnął swą kandydaturę jako nominat na aldermana na tykiecie republikańskim ob. Jan M. A. Drzycimski. Uczynił to na korzyść ob. Józefa J. Belińskiego, który wystąpił już wcześniej w obecnej kampanii jako kandydat polski. Czyn ob. Drzycimskiego jest chwały godzien, to też rozsądni obywatele apro bują ten krok.

Teraz Polacy mogą skupić swoje siły i poprzeć młodego Belińskiego. Na miejsce Drzecimskiego komitet centralny partyi republińskiej zamianuje innego człowieka, stanowczo nie Polaka, bo chyba żaden z rodaków nie weźmie nominacyi po złożeniu tejże przez ob. Drzycimskiego.

— **Na rogu Milwaukee** i Kedzie ave., znaleziono 37 letniego Franciszka Lewandowskiego. Lewandowski powoził końmi zaprzężonemi do ciężkiego wyładowanego wozu. Koła po jednej stronie wozu zanurzyły się głęboko w rozmiękłej ziemi, wóz cały przechylił się, a Lewandowski upadł na parkan, został przygnieciony przez spadające z wozu drzewo i ciężko pokaleczony. Bezprzytomnego odwieziono do szpitala Braci Aleksyanów, gdzie lekarze przekonali się, że Lewandowski ma złamanych kilka żeber.

— **Szpital Sióstr Nazaretanek** jest już otwarty dla użytku publiczności. Jest to najpiękniejszy szpital w Chicago. Siostrom Nazaretankom należy się za ich pracę uznanie.

— **Introligatorzy, zecerzy**, maszyniści i inni towarzysze sztuki drukarskiej postanowili wstrzymać się od pracy w wielkiej drukarni firmy M. A. Donahue & Co., na rogu ulic Deaborn i Harrison. Wynajęli lokal tuż w sąsiedztwie drukarni, gdzie mają punkt oparcia w walce zarządem zakładu, który lekceważy unionistów i nie uwzględnia ich żądań. Sądzą, że uzyskają oni poparcie wszystkich unii i że zmuszą zarząd drukarni do ustępstw, chociażby strajk miał potrwać jak najdłużej. Posiadają dość funduszu na świętowanie.

— **Stary dworzec kolejowy** pomiędzy Van Buren a Harrison st., należący do kolei Chicago, Rock Island & Pacific i kolei Lake Shore & Michigan Southern, został rozebrany i na jego miejsce buduje się wspaniały dworzec nowy, który zapewne będzie najpiękniejszym ze wszystkich dworców kolejowych w Chicago.

— **Od sierpnia z. r.** dotychczas doniesiono do urzędu zdrowia o 104 wypadkach ospy.

— **Począwszy** od niedzieli 30 marca odgrywaną będzie w teatrze Hopkinsa komedya "The Gay Mr. Goldstein." Przedstawienia odbywają się jak zwykle po południu i wieczorem. Ceny przystępne.

— **Rada miasta Chicago** zaprosiła w gościnę prezydenta Pawła Kruegera, ofiarując mu przy tej sposobności "wolność miasta." Zaproszenie nastąpiło na wniosek ald. Jana F. Smulskiego, który na cześć dzielnego wodza Burów wygłosił w radzie miejskiej dłuższą gorącą mowę. Radni przyjęli wniosek jednogłośnie. Czy i kiedy prezydent Krueger przyjedzie, nie wiadomo na razie, a jeżeli przyjedzie, to lud amerykański zgotuje mu serdeczniejsze przyjęcie, aniżeli księciu pruskiemu Henrykowi. Wcale dobrze się to złożyło, że myśl zaproszenia sędziwego prezydenta wyszła od reprezentanta nieszczęściami i niedolą spokrewnionego narodu polskiego — od Polaka.

— **Józef Pogański z pn.** 8714 Houston ave., nosił przy sobie 6,000 dolarów w gotówce, mając zamiar złożyć pieniądze w banku. Zabrawszy się do roboty około domu, powiesił surdut, w którego kieszeni znajdowała się gotówka na drzwiach od kuchni, a kiedy później chciał wdziać na siebie surdut, spostrzegł z przerażeniem, że kieszeń była pusta. Uwiadomił o swym wypadku policyę, tłomacząc jej, że stracił oszczędności całego życia. Łatwo wyobrazić sobie rozpacz tego człowieka.

— **Policya aresztowała** braci Harry i James Melly, a następnie przedsięwzięła rewizyę w ich mieszkaniu. Znalazła tam cały skład różnych rzeczy, oszacowanych pobieżnie na $2,000. Były tam futra, brylanty, zegarki i pierścionki, pochodzące oczywiście z kradzieży. Złodzieje postępują dyplomatycznie i milczą, zamiast odpowiadać na zadawane sobie pytania.

KATALOG KSIĄŻEK

DO NABOŻEŃSTWA

w Księgarni

W. Dyniewicza,

532 Noble str. Chicago, Ill.

(Ciąg dalszy.)

CICHA ŁZA Chrześcianina Katolika. Zbiór Modłów i Pieśni służący dla dusz pobożnych. Z dodatkiem nieszporów i pieśni łacińskich. (Wydanie dla niewiast.) Ślicznie oprawne w najlepszy aksamit, okute, z klamerką z krzyżem z kości i pięknemi wyrobami z mosiądzu i stali, złoconymi brzegami i tytulikami, format 3½x5 cali, 635 stron., (dawniej $4.00) teraz . . . $2.40

CICHA ŁZA Chrześcianina Katolika. Zbiór Modłów i Pieśni służący dla dusz pobożnych. Z dodatkiem nieszporów i pieśni łacińskich (Wydanie dla niewiast.) Oprawne w imitacyę kości słoniowej z wyciskami z mosiądzu i stali z klamerką i złotymi brzegami. Dawniej cena 4.50 teraz tylko . . $3.70

CICHA ŁZA Chrześcijańska. Zbiór modłów i pieśni, służący dla dusz pobożnych, z dodatkiem Nieszporów z pieśniami łacińskiemi. (No. 20) Oprawne w najlepszą cielęcą skórkę z dwoma klamrami srebrnemi z wyrobami wyciskanemi i z srebra i złoconemi brzegami. Jest to coś pięknego i nowego. Cena $3.00

CICHE WESTCHNIENIA.— Modlitwy i rozmyślania na wszystkie dni tygodnia i uroczystości kościelne całego roku, w pięknej oprawie skórkowej, złocone brzegi i tyt. Cena $1 50

DUNINA, książka do nabożeństwa, wydanie dla kobiet, oprawna w skórkę, wyzłacane brzegi. (3s) Cena. . . $1.50

DUNINA, książka do nabożeństwa, wydanie dla mężczyzn, oprawna w skórkę, wyzłacane brzegi. (3s) Cena $1.50

DUNINA, książka do nabożeństwa, wydanie dla kobiet, oprawna w skórkę, wyzłacane brzegi, okuta i z zamkiem (6s) Cena.................. $2.00

DUNINA, książka do nabożeństwa, wydanie dla mężczyzn, oprawna w skórkę, wyzłacane brzegi, okuta i z zamkiem (6s). Cena................ $2.00

DUNINA, książka do nabożeństwa (No. 20), oprawna w najlepszą cielęcą skórkę z dwoma klamrami srebrnemi, z wyrobami i wyciskami z i srebra i złoconemi brzegami. Jest to coś pięknego i nowego. Osobne wydanie dla niewiast. Cena $5.00

DUNINA książka do nabożeństwa (No. 20.) Oprawna w najlepszą cielęcą skórkę z dwoma klamrami srebrnemi, z wyrobami wyciskanemi i z srebra i złoconemi brzegami. Jest to coś pięknego i nowego, osobne wydanie dla mężczyzn. Cena $5.00

FILOTEA, droga do życia pobożnego. Napisana przez św. Franciszka Salazyusza, biskupa i księcia genewskiego, założyciela zakonu Nawiedzenia N. Panny. Przełożona na język polski podług najpowpraniejszego starego wydania, z dodatkiem zwyczajnych modlitw codziennych przez ks. A. Stabika. Oprawne w najlepsze linteum z czerwonemi brzegami. Cena $2.50

DZIECIĘ DO BOGA, z dodatkiem ministrantury. (Oprawne w płótno) . . 15c

DZIENNIK albo krótki sposób nabożeństwa codziennego (wydanie szląskie) gruby druk w moc. opr., ze złoconym. tyt. . 65c

KWIAT NIEWINNOŚCI. — Książeczka do Nabożeństwa. Osobne wydanie dla chłopców i dziewcząt. Mocno oprawne w płótno. Cena . . 25c

MANNA DUCHOWNA albo Nabożeństwo katolickie dla młodzieży szkolnej. Ułożył ks. Józef Krośmiński. Mały format. Oprawne w biało w czeskie "chasts," z chromolitografiami na obydwóch stronach i obwódką złotą. Cena 25c

NOWY BREWIARZYK Tercyarski ułożony przez O. L. K. Oprawne ozdobnie w płótno z skórkowym grzbietem i czerwonemi brzegami, $2.25

OGRODEK DUCHOWNY,— za mieszczający Nauki, Modlitwy i Pieśni, które dla pobożnego ludu katolickiego zebrał ks. Jan Maliszewski, okuta i ze zamkiem. Cena $1.50

OŁTARZYK POLSKI.—Książka do nabożeństwa, ułożona z polecenia Najprzew. X. Arcybiskupa Dunina dla wszystkich katolików. Oprawne w skórkę, złocone brzegi. Cena . . . $1.50

OŁTARZYK POLSKI Katolickiego Nabożeństwa itd. W oprawie skórkowej, złoc. tyt. złoc. brzegi, z chromo-obrazkiem na okładce. Cena $1.00

OŁTARZYK POLSKI Okute zamkiem. Cena . . . 1.50

OŁTARZYK ZŁOTY. Zbiór Modłów i Pieśni służący dla dusz pobożnych. (Wydanie dla mężczyzn.) Z dodatkiem nieszporów i pieśni łacińskich. W mocnej oprawie ze złoc. tyt. czerwone brzegi 3½x5 (dawniej 85) teraz 50c

OŁTARZYK ZŁOTY. Zbiór Modłów i Pieśni służący dla dusz pobożnych. (Wydanie dla mężczyzn.) Z dodatkiem nieszporów i pieśni łacińskich. W moc. opr. ze złoc. brzegami i tytulikami format 3½x5 cali, No. 711sk 635 stronnic, (dawniej $1.00) teraz 60c

OŁTARZYK ZŁOTY. Zbiór modłów i pieśni służący dla dusz pobożnych. (Wydanie dla mężczyzn.) Z dodatkiem nieszporów i pieśni łacińskich Format 3½x5 cali, No. 30b Oprawna w miękką cielęcą skórkę, z wyciskanymi wyrobami i złoconymi brzegami. Cena $1.50

OŁTARZYK ZŁOTY. Zbiór Modłów i Pieśni, służący dla dusz pobożnych, z dodatkiem Nieszporów i pieśni łacińskich. No 39 3½x5 (Wydanie dla mężczyzn), oprawne miękko w cielęcą skórkę, z wyciskanymi wyrobami i złotymi brzegami, cena $1.85

OŁTARZYK ZŁOTY. Zbiór Modłów i Pieśni służący dla dusz pobożnych. (Wydanie dla mężczyzn). No. 40. Z dodatkiem nieszporów i pieśni łacińskich, oprawna ozd. w skórkę cielęcą, z klamerką, pięknymi wyciskami i złoc. brzegami, oraz nabijanymi narożnikami metalowymi format 3½x5 (dawniej $4.00) teraz $2.40

OŁTARZYK ZŁOTY. Zbiór modłów i pieśni służący dla dusz pobożnych, z dodatkiem Nieszporów i pieśni łacińskich. (Format 3½x5.) (No. 20.) Oprawne w najlepszą cielęcą skórkę z dwoma klamrami srebrnemi z wyrobami wyciskanemi i z srebra i złoconemi brzegami. Jest to coś pięknego i nowego. Cena $3.00

PERŁY NABOŻEŃSTWA.— Modlitwy św. Alfonsa wyjęte z aprobowanej przez zwierzchność duchowną "książki do nabożeństwa na cześć Najświętszej Panny Maryi Nieustającej Pomocy." Z dodatkiem modlitw w różnych okolicznościach życia i pieśni. (No 6s.) Oprawne w miękką cielęcą skórkę, z wyciskanymi wyrobami i złoconymi brzegami. Cena $1.00

PERŁY. Zbiór najlepszych nabożeństw i pieśni kościelnych. (Format 3x4.) (No. 71Isk). Oprawne w skitogen z czerwonemi brzegami. Cena 50c

PERŁY. Zbiór najlepszych nabożeństw i pieśni kościelnych. (Format 3x4.) (No. 89) Oprawne ozdobnie biało w imitacyę kości słoniowej, z wyciskanymi wyrobami i złoconymi brzegami. Cena $1.20

PERŁY. Zbiór najlepszych nabożeństw i pieśni kościelnych. (Format 3x4.) (No. 45k.) Oprawne ozdobnie w aksamit, z wyrobami z kości i metalu, z zamkiem i trzema medalikami. Cena $1.50

PERŁY. Zbiór najlepszych nabożeństw i pieśni kościelnych. (Format 3x4.) (No. 90.) Oprawna biało w imitacyę kości słoniowej, z wyciskanymi wyrobami z perłowej macicy, z kościaną klamerką i złoconymi brzegami. Cena $1.50

PERŁY. Zbiór modłów i pieśni, służący dla dusz pobożnych, z dodatkiem Nieszporów z pieśniami łacińskimi. (Format 3½x5.) (No. 30b.) Oprawne w miękką cielęcą skórkę, z wyciskanymi wyrobami i złoconymi brzegami. Cena $1.50

(Ciąg dalszy nastąpi.)

KAŻDY FARMER

powinien się postarać o nasiona buraków cukrowych i spróbować czy się będą udawały na jego gruncie. Z buraków cukrowych wyrabiają cukier i takie buraki można łatwo i za dobrą cenę sprzedać fabrykom wyrabiającym cukier burakowy. Nasiona buraków cukrowych można nabyć za darmo u polskiej spółki The Marion Supply Co. Czytajcie ogłoszenie na stronicy 4-ej.

CENY TARGOWE.

CHICAGO, 26 Marca 1902.

MĄKA: beczka	
Zimowa patens	3.80
Straights	3.60
Najlepsza wiosenna	4.10
Twarda patents	3.40—3.60
Miękka	3.20—3.70
Żytnia biała	2.75—2.85
PSZENICA ZIMOWA (buszel)	
No. 2. twarda	71
No. 3. biała	75½
No. 3 czerwona	73½
No. 4 twarda	72
PSZENICA WIOSENNA (buszel)	
Nr. 2. Northern	71—73½
No. 1. "	74—76
No. 3.	70½
No. 4.	64½
ŻYTO (buszel)	
No. 2	58
No. 3	58
KUKURYDZA (buszel)	
No. 2 żółta	57—5½
No. 3. żółta	56—578
No. 3	54—56½
No. 3 biała	57½—58
No. 4	54½—558
No. 2.	52—5½
OWIES (buszel)	
No. 4	41—41½
No. 4 biały	42—44
No. 3	42
No. 3 biały	42—43
No. 2	41½—42
No. 2 biały	43—45
SIANO (100 funtów)	
Wyborna tymotka	14.00
No. 1	13.00
No. 2	11.50—12.00
Niesortowana	10.00—11.00
Iowa	11.50—14.00
Nebraska	11.50—12.00
Miejscowa	7.75—8.50
Wieprzowina (100 funt.)	15.85—15.90
Smalec	9.40—9.45
Żeberka	8.65—8.80
PRODUKTA MLECZNE:	
Ser Young America	11—12
Ser twins	11½
Ser brick	13
Masło śmietankowe	26—27
Firsts	25—26
Seconds	20—21
Dairies	25
Jaja, (tuzin)	14
Niesortowane	12
DRÓB (funt)	
Kury	8—10
Indyki	8—11
Kurczęta	11½
Kaczki	11—13
Gęsi tuzin	5.00—10.00
RYBY (funt)	
Black Bass	13½
Karpie	1½—2
Szczupaki	5—6
Węgorze	4—5
Okonie	8—9
OWOCE:	
Jabłka, (beczka)	3.00—5.00
Cytryny, (pudło)	2.25—3.00
Pomarańcze (pudło)	2.75—3.50
Banany (Pęk)	1.60—1.50
JARZYNY:	
Kapusta beczka	1.00—1.25
Cebula (buszel)	1.50
Pomidory (buszel)	50—75
Kartofle (buszel)	75—80

BAWEŁNA.

Luty 8.55, Marzec 8.58, Kwiecień 8.52, Maj 8.42, Czerwiec 8.41, Lipiec 8.41, Sierpień 8.25, Wrzesień 7.94, Październik 7.82.

LISTY POLSKIE NA POCZCIE.

99 Chojnacki F	288 Pawlicki S
102 Ciborowski J	289 Palacz K
—3 Cieśla J	295 Piechota A
120 Dobiecki J	296 Pietrowski A
—1 Dobrowski J	300 Podolski W
—8 Dolatowski J	315 Rak W
—7 Duszak S	326 Ryba J
130 Drozdowski A	354 Staszewski J
—8 Falicki F	366 Strumski Mr.
146 Fudala S	380 Tokarz P
157 Glowacki K	388 Tyranowski J
166 Grabowski F	390 Urban J
197 Jarosz F	392 Urbanowski P
198 Jarosz E	419 Wladkowski K
228 Krasiński J	420 Zarnecki J
245 Lisowska U	438 Zawiślak M
249 Machniak A	435 Ziobro A
257 Martalski M	436 Ziolo S